

Za redakcyą odpowiedzialny Wincenty Bolewski w Poznaniu. Administracja, Ekspedycja i Biuro redakcyi przy Podgórnicy ulicy Nr. 8. Dziennik Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem niedzielnych i dni poświętych. Reklama nadawana Redakcyi nie zwraca się i nie kosztuje. Listy do Redakcyi, Administracji i Ekspedycji winny być frankowane.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalska wynosi w Poznaniu 7 marek 30 fen., w Państwie niemieckim i w Austrii 9 marek 15 fen., w Belgii, Włoszech, Szwajcaryi, Serbii, Ameryce, Danii, Francji, Anglii i Szwecyi 12 marek. Przepłata i ogłoszenia przyjmują się w Ekspedycji, przedpłata przyjmują w monarchii pruskiej oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austriackiego należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko za pośrednictwem, za których pośrednictwem (zobacz niżej) można także przysłać ogłoszenia do Ekspedycji Dziennika Poznańskiego. Cena ogłoszeń (inzeracji): od wiersza pięciogłowego 15 fen. — Reklamy od wiersza pięciogłowego 30 fen. (incluiva tłumaczenia).

## AJENCYE DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:

W Paryżu Librairie du Luxembourg, Rue des Grands Augustins 3; pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissonnière 33. — OGŁOSZENIA dla „Dziennika Poznańskiego“ przyjmują: w Warszawie Rajchmann i Frencler, Ulica Senatorska 1. 22. — W Paryżu pan Adam, Rue Clément 4. — W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Wiedniu i Bazylei Haasenstein & Vogler. — W Berlinie Rudolf Mosse, Jerusalemstrasse 48. — W Frankfurcie nad Menem M. Daube & Comp. — W Wroclawiu M. Daube & Comp., Haasenstein & Vogler i Rudolf Mosse. — W Pleszewie L. Zboralski.

### Czas odnowić przedpłatę!

W skutek późnego zapisywania mnożą się reklamacje, którym zapobiedz nie od nas zależy. Prosimy więc o najwcześniejsze zapisywanie.

Warunki przedpłaty pozostają te same co w ubiegłym kwartale

Administracja Dzien. Pozn.

### POZNAŃ, 29 marca.

Parlament niemiecki odrzucił ostatecznie projekt monopolu spirytusowego na sobotnim posiedzeniu, i to przeważną liczbą głosów, bo 181 głosami przeciw 3. — Izba panów pruskiego sejmku przekazała projekt kościelny ponownie komisji, wraz z poprawkami postawionymi przez biskupa Koppa. Sprawozdanie z ostatnich posiedzeń ciał parlamentarnych podaje korespondencja berlińska. „National Ztg.“ dowiaduje się równocześnie, że izba panów dopiero po Wielkanocy przystąpi do obrad w plenum nad nowelą kościelną.

Pożoga anarchiczna w Belgii przybrała już niesłychane rozmiary. Krew leje się strumieniami, pałace, huty i fabryki stoją w płomieniach i ani przewidzieć można końca tej tak krwawej i strasznej katastrofy. Ruch to bardzo groźny a zwłaszcza w kraju tak ludnym, którego całe bogactwo opartem jest na kopalniach, hutach i fabrykach zatrudniających tysiące tysięcy robotników, którzy podbici są głównie przez napływowych anarchistów niemieckich i francuskich, zaprzestali dalszej pracy i z rewolwerem w ręku wołają chleba. Oto szereg telegramów dochodzących nas z Belgii:

**Charleroi, 27 marca.** W Roux przyszło do ponownego krwawego starcia pomiędzy strejkującymi a drugim batalionem strzelców, który dał dwa razy ognia; 2 ludzi padło trupem na miejscu, wielu jest rannych. W okolicy podpalono klasztor. Nadeszło 4000 wojska na pomoc.

**Charleroi, 27 marca.** W czasie rabowania fabryki w Bardoux 32 kawalerzystów uderzyło na strejkujących, ale zostało odpartych, przyczem oficer i kilku żołnierzy raniono. Fabryki w Pirmez i Mondron okolonie są zewsząd przez strejkujących. W kopalni węgla w Mariemont wybuchł pożar.

**Charleroi, 27 marca.** Z Chatelet zażądano pomocy wojska przeciw strejkującym. Rabują oni fabryki i zmuszają robotników do zaprzestania dalszej pracy. Z Chatelet - Outremont pod Presles, z Marchienne i Montceau donoszą o spustoszeniach i pożarach wzniesionych przez strejkujących. W fabrykach, w których dotąd jeszcze nie zaprzestano pracy, takowa niebawem ustać musi dla braku węgla. W Lambert-Villette przyszło do starcia pomiędzy strejkującymi a artylerią gwardyi obywatelskiej, przy czem strejkujący zostali rozproszeni i wielu z nich wzięto do niewoli.

**Charleroi, 27 marca.** Wedle dalszych doniesień zabrano i spalono do szcztu ostatniej nocy 5 pałaców i 8 wielkich fabryk szkła.

**Bruksela, 27 marca.** Jenerał van der Smissen wyjechał ze sztabem i 2 batalionami wojska dzisiaj rano o 5 godzinie do Charleroi.

**Charleroi, 27 marca.** Całą noc trwały zaburzenia i rabunki. W Roux dał oddział wojska ognia do strejkujących, zabił 5 i ranił wielu. Wiele domów przy-

watnych i pałacy podpalono. Aresztowano wiele osób, między nimi także cudzoziemców. Strejkujący uzbrojeni w silne kije i motyki stawiają opór wojsku. Miasto zagrożone, bronionem jest przez gwardyę narodową. Straty są bardzo znaczne.

**Charleroi, 27 marca.** Przystępy do ratusza są zamknięte. Strzelcy konni znajdują się na wzgórzach Montigny dla obserwowania ruchów strejkujących. Artylerja i piechota pilnuje mostów i dworca. Bez pozwolenia nikomu nie wolno przechodzić tamtędy. Władze wydały proklamacyę do mieszkańców wzywając ich, aby nie wychodzili z domów. Wieczorem chcieli strejkujący przejść przez mury huty, wojsko dało do nich dwa razy ognia, skutkiem czego cofnęli się, ale postanowili przyjść w większej liczbie.

**Charleroi, 28 marca.** Noc minęła stosunkowo dość spokojnie. Wojska zajęte wzgórzami a gwardya obywatelska obsadza mosty. Strejkujący, którzy znajdowali się w mieście w dniu wczorajszym, nie będą więcej wypuszczeni. Aresztowania są bardzo liczne. W nocy słyszano w kierunku Chatelet, Farcienes i Frameries ogień karabinowy. Około północy wezwano pomocy z Louviere, gdzie rabowano huty i kopalnie. Posłano tam 500 żołnierza. Jenerał van der Smissen nakazał wojskom wykonać ruch koncentracyjny dla okolenia zewsząd strejkujących w różnych gminach kopalń Charleroi.

**Charleroi, 28 marca.** Wedle nadeszłych tu wiadomości kilka oddziałów strejkujących maszeruje do Louviere, gdzie dzisiaj wieczorem ma się odbyć miting. W wielu miejscach obsadzonych przez wojsko ponowiono rabunki. Dzisiaj przed południem rabowano składy rzeźnicze.

**Charleroi, 29 marca.** Wczoraj wieczorem ogłoszono tu i na prowincyi stan oblężenia. Wojsko otrzymało rozkaz do natychmiastowego użycia broni po jednorazowym zawezwaniu strejkujących do rozejścia się.

**Mons, 29 marca.** W Louviere odbył się miting robotników bez zakłócenia spokoju. Batalion piechoty pomaszerował do Moranwelz a szwadron kawalerji i kompania strzelców do Quaregnon.

**Bruksela, 29 marca.** Sprzedaż dziennika „Le Peuple“ została tu zakazana.

**Mons, 29 marca.** Jenerał van der Smissen objął naczelné dowództwo nad wojskiem.

**Charleroi, 29 marca.** Miasto strzeżeniem jest chylone tylko przez w okolicy. Działasz zawezwano ochotników do strzeżenia miasta, ponieważ gwardya narodowa jest już wyczerpana na sitach. Rozruchy w okolicy nie ustają. Z Chatelet, Chateleineau i Couillet zażądano pomocy wojskowej. W kilku miejscowościach zajęli strejkujący stanowiska przed fabrykami i hutami, zajętemi przez wojsko. Starcie przeto z wojskiem jest nieuniknionem. W Marchienne plakaty porozlepiane na murach wzywają do rewolucyi.

Grecka izba deputowanych zwołana została na 2 kwietnia. Ma ona powziąć uchwały nad finansowemi i wojskowemi projektami, jakie jej będą przedłożone. Ajencya „Havasa“ donosi równocześnie, że rząd zażąda od izby upoważnienia do nowych układów z bankami co do powiększenia liczby banknotów z kursem przymusowym i przedłoży izbie projekta co do użycia starych, patryotycznych instytucji na zadolenie potrzeb kraju.

Pomiedzy postem angielskim w Atenach a angielskim ministerstwem spraw zagranicznych żywa toczy się od dni kilku komunikacya telegraficzna. Rząd angielski, jak donosi depesza, stara się wszelkimi siłami nakłonić Grecyę do zaniechania zbrojnej akcyi.

Królowa Wiktorya przyjęła dymisy Chamberlaina i Treveljana i mianowała Stansfelda prezesem lokalnego rządu a lorda Dalhousie sekretarzem dla Szkocyi.

nie przebiję, inaczej pożywieniem w nich się znajdujące uległoby zamoczeniu i zepsuciu.

Niedaleko Medyki koń nagle stanął, podniósł łeb, szyję wyciągnął i niecierpliwie zaczął strzydż uszami. Jeździec spojrział uważnie najpierw w prawo, potem w lewo i kołnier od kożucha odgiąwszy, słuchał. Nigdzie nie było widać ani człowieka, ani zwierza, tylko bór szumił jak dawniej, a z gałęzi na śnieg topniejący pod drzewami spływały grube krople wody deszczowej.

— Czemuś stanął, skurczybyku? — jeździec zapytał swego mierzynka, raz jeszcze w koło się oglądając. Koń na to podniósł łeb do góry i zaczął rzeć. Za chwilę daleko na przodzie odpowiedziało mu rżeniem kilka innych koni.

— Choć nos masz dobry, głupie z ciebie bydło! — mruknął jeździec. — Myślałem, że na świecie nie ma głupszego stworzenia niż Jerzy ze Stopynicy, tymczasem widzę, że mój koń ma jeszcze mniej niż tamten oleju we łbie. Nie darmo wychowałem się w jego stadninie. Wiesz co — dodał, nad mierzynkiem się pochylając — jeżeli będziesz zawsze stawał, ilekroć w drodze spotkam jakich podróżnych, to może za pięć lat dostaniemy się do Kapczaku. A no naprzód, bo czasu szkoda!

To powiedziałszy, cugle oburącz pociągnął i nogami konia silnie uderzył. Ten jeszcze raz zarżał i z głową do góry podniesioną a z uszami nastawionymi zaczął teraz iść tak szybko, jakby pod nogami nie miał wcale błota.

Niedługo już trwało, a jeździec dostał się do miejsca, gdzie las nagle się urywał. Znajdowała się tu niewielka przestrzeń z drzew ogołoconych, pośród której stało kilka chat, obwiedzionych głębokim rowem i dębowym ostrokołem. W głębi lasu widać było w trzech miejscach dym gęsty i czarny, który wydobywając się z tyłu ognisk, ciągnął je leniwo ponad ziemią i czernił korę na drzewach. Było to więc tak zwane opieczysko, gdzie wyrabiano smołę i potaż.

Dokoła futuru, pełno było jezdnych i pieszych, tak panów jak pachołków, rozmaicie odzianych i uzbrojonych, mnóstwo wozów napełnionych siećmi, zwierzyną, siano, owsem i innym dobytkiem; pod drzewami, trzęsąc się z zimna, tuliły się do siebie psy mokre, głodne, z ogo-

Wede doniesienia „Timesa“ prace afgańskiej komisji granicznej napotkały na przerwę, ponieważ rząd rosyjski wytykał z żądaniemi, na które angielski komisarz graniczny zgodzić się nie może. Sprawę tę przedłożono do rozstrzygnięcia obudwom rządóm.

Depesza z Hanoi z 24 b. m. donosi o podpisaniu pierwszego protokołu komisji granicznej przez francuzkich i chińskich komisarzy.

Uka króla Milana znosi wyjątkowy stan armii. Horwacy mianowanym został naczelny dowódzcą czynnej armii i otrzymał wielki krzyż orderu Takowa z mieczami.

### Wydalania.

W Nowej Reformie czytamy co następuje: „W Przeglądzie politycznym“ zamieściliśmy z „Gazety Toruńskiej“ zaprzeczenie doniesienia tamtejszej „Ostdeutsche Zeitung“, jakoby rząd rosyjski wydał był nakaz wydalenia wszystkich poddanych niemieckich z granic Królestwa Polskiego. W tej chwili jednak okazano nam list przywity z Plockiego, w którym donoszą, że tam istotnie wyszedł taki rozkaz, i że mają go otrzymać ci nawet obywatele pruscy, którzy są w posiadaniu zupełnie legalnych paszportów“.

### Petycja do sejmku pruskiego.

W skutek uchwały zapadłej na wiecu obywateli tu-tejszych w dniu 4 bm. odbyłym Ojcowie rodzin miasta Poznania wysyłają do sejmku pruskiego petycyę tęj osnowy:

„Wysoka Izbo Poselska Sejmu pruskiego!

Pod dniem 8-go grudnia r. z. wysłaliśmy niżej podpisani polscy i katolicy Ojcowie rodzin miasta Poznania do Jego Excelencyi pana ministra wyznań i oświaty następującą petycyę:

(Tu załączona rzeczona petycyja; nie podajemy jej, bo znana jest z „Wzrostu“ z 29 marca 1886 r. pod „Dz.“) „Wysoka Izbo Poselska! — Jesteśmy nie „żadna partya zmiierzająca do odrębnych polskich celów“, lecz tylko przemawiali kupcy i rzemieślnicy, — i na którym bez wszelkiej agitacyi powyższa replika jednomyślnie przyjęta została, — pokazało się też dowodnie, że na nikogo żadnego nacisku nie wywierano. Wielu obywateli jak np. Grandowski, Fiedler, Fiebach, Plebański, Frasunkiewicz i inni występowali z własnej woli na estradę i skarżyli się gorzko na sposób traktowania, jakiego doznawali z powodu wykładu religii i nauki polskiego języka swych dzieci.

Wysoka Izba Deputowanych! Nie jest to bynajmniej agitacya, nie jest to nacisk duchowieństwa, albo partyi mającej zmierzać do jakichś odrębnych celów polskich, — nie, — jest to najgłębsza i najczystsza potrzeba serca, najgłębsze przekonanie wielu tysięcy podoanych państwa, którzy się czują pokrzywdzonymi w swych prawach, i od najwyższego urzędnika państwowego domagają się w największej sprawie wychowania swych dzieci, naprawy złego, której dotąd niestety doprosić się nie mogli.

Wysoka Izba Deputowanych! W zupełnem zaufaniu do bezstronności reprezentantów ludu, przesyłamy akta tej sprawy z prośbą, aby Wysoka Izba Deputowanych raczyła zbadać tę sprawę.

nami spuszczeni; we wrotach, prowadzących do zagrody, stało kilku zbrojnych na straży; gdzie niegdzie chłopci rozniecali ogniska, które jednak deszcz jarmag im zalewał. Ale choć tłumno było tu jak na targu, nikt nie krzychał, nawet rzadko kto wołał, bo słońce tak wszystkim dokuczało, że nikt nie miał ochoty głośniej mówić.

Nasz podróżny, z lasu wyjechawszy, stanął. Jego mierzynek, uczesany widokiem tyłu koni i ludzi, zarżał radośnie. Konie przy wozach i pod jeźdźcami, zwróciwszy głowy ku niemu, na powitanie także mu rżeniem odpowiedziały.

— He! he! tu widzę polują! — rzekł podróżny do siebie. Obozowisko bez końca, tylko nie takie strojne i wesole, jak u owego opata, który to lubi innych biczować... Już sześć lat mija, a jeszcze nie zapomniał. Przekonasz się Jerzy, że ci wszystko oddam z kazimierzowskim procentem po dwanaście od sta, chyba że z Kapczaku żyw nie wrócę. Zapewne poluje tu jaki wojewoda lub biskup, skoro aż tyle ludzi się zebrało. Gdyby nie to, że wszyscy są w kożuchach, możemy poznać, czyją noszą liberyę.

Podczas gdy on mówił do siebie, kilku jezdnych, ujrawszy obcego człowieka na krawędzi lasu, pomknęło ku niemu. Byli to królewscy stanowicowicze, ci, którzy swemu panu robili zawsze kwatery. Gdy się do niego zbliżyli, kilku z nich głośno zawołało:

— Syn co za jeden? — Wy swojego ojca! — Doprawdy? A wiecie wy na pewne, jak się wasz ojciec zwał? — jeden z młodszych złośliwie zapytał. — Cicho, ty skurczybyku, bo jak cię w łeb trzasnę, to się pewnie dostanę aż do twego psiego języka! — odrzekł podróżny, ręką do korda sięgając. — Nie tykajcie miecza pod okiem króla, bo za to można dać gardło! — zawołał jeden ze starszych glosem stanowczym, i zaraz dodał, ku młodszemu się zwracając. — Daj pokój, Każku, bo to jakiś gbur! — Pod okiem króla, mówicie? — podróżny zdziwiony zapytał. — Czyżby tu sam król polował? — Nikt inny, jeno król i jego dworzanie, wraz

i polecia Królewskiemu Rządowi prośbę naszą do uwzględnienia.

Replika wieca naszego z dnia 4 marca, wysłana do pana ministra wyznań pod dniem 26 marca, zawiera dostateczny materyał do zbadania tej sprawy.

Poznań, 30 marca 1886.

Polscy i katolicy ojcowie rodzin miasta Poznania.

Petycyja ta wyłożona we wszystkich biurach redakcyi pism tutejszych do podpisu. U nas podpisywać ją można w godzinach biurowych.

### Wiec w Wierzenicy

urządzony w dniu wczorajszym po nabożeństwie przez tamecznych włóścian, odbył się w należytych porządku i spokoju, i bardzo dobre wywarł wrażenie na jego uczestników. Redakcyje „Dziennika“, „Kuryera Poznańskiego“ i „Wielkopolanina“ reprezentowane były na wiecu przez swych redaktorów, a w imieniu władzy obecnym był komisarz obwodowy i żandar. Wiec zajął około 1 1/2 godziny z południa gospodarz Lud wig Gołaski z Dębogóry, tłumacząc kilku słowy cel dzisiejszego zebrania. W obec bardzo ciężkich dzisiejszych warunków, a mianowicie w obec wniesionego naraz całego szeregu projektów do praw wyjątkowych przeciw Polakom, powinien i chłop polski świadomy już swych obowiązków tak dla kościoła jak narodu, zastanowić się nad tem, co mu uczynić wypada i jak postępować nadal, aby nie upaść pod ogromem kłesku niezwykłych, wychować dzieci na dobrych Polaków i obywateli kraju i utrzymać się przy ziemi odziedziczonej po ojcach.

Po powyższem przemówieniu powołany przez akłamacyę na przewodniczącą wieca gospodarz Chmielewski z Kobylnicy, udzielił głosu włóścianinowi Drachowskiemu, który w dłuższej, bardzo gruntownie obmyślanej mowie rozwiódł się nad szkołą, jej obecnem położeniem i środkami, jakie przedsięwziąć należy, aby przy dzisiejszym systemie szkolnym dzieci mogły być wychowane w zasadach wiary św. i świadomości swej narodowości. Na kilku przykładach z życia zaprezentował, że w szkołach, do których uczęszczają długi czas męczone w szkole, aby się nauczyły kilka wyrazów niemieckich, przyszedłszy do domu ani ich powtórzyć nie umie. Wystąpił potem przeciw szkołom bezwyznaniowym, w których dzieci nie uczą się prawie wcale religii i wyrastają później na nieletnich przestępców, którymi w ostatnich latach przepełniają się więzienia. A przecież dobre wychowanie dzieci jest podstawą i warunkiem naszej przyszości i w ogóle dalszego bytu narodowego. Mówca przytoczył potem ustęp z rozprawy filozofa Hartmanna, w którym ten tegoczesny filozof niemiecki upatruje w kościele katolickim największe niebezpieczeństwo dla protestantyzmu i Niemiec, i wzywa do zupełnego zgńbienia tego kościoła.

Wspomniał następnie i o zmarłym posle Laskerze, który mimo swych liberalnych przekonań, był wszakże tego zdania, że nauka dzieciom powinna być udzielana tylko w ojczystym języku. Po odczytaniu całego szeregu rozporządzeń i odrębnych artykułów traktatów poręczających uroczyste Polakom ich wiary i narodowość i odwoławszy się na konstytucyę, w gorących słowach zawezwał mówca matki Polki, aby one przedewszystkiem podwoiły starania około należytego wychowania dzieci, pilnie uczyły je polskiego paćerza i wpajały miłość do ziemi ojczystej i wszystkiego co nasze i polskie.

z obcymi gośćmi, którzy przyjechali do nas na świętego Flawjusza.

— A w Melsztynie mówiono nam, że król poluje teraz w Samborszczyźnie.

— W Samborszczyźnie daliśmy nura w lasy temu dziesięć dni, na św. Faustyna, lecz dziś rano wypłynęliśmy już tu. Jak tak dalej pójdzie, to na św. Kingę będziemy pod Sandomierzem, a na Wielkanoc, da Pan Bóg, wrócim do Krakowa. Teraz mówcie, jak się nawigacie, zkaż i po co jedziecie, bo obok kwatery królewskiej nie wolno nam bez pozwolenia nikogo puszczać.

— Nazwam się Pietrasz Wiszur, Nałęcz, urodziłem się, niech Panu Bogu będzie niewymowne, pod Szamotulami, na poćwieży ziemi wielkopolskiej, a teraz jestem dworzaninem Spytka z Melsztyna.

— Pięknego ma dworzaniina Melsztynski! — Każko zawołał. — Jąbom go przedź wziął na łańcuch i do budy przypiął, aby złodziei straszyl.

Pietrasz gniewnie okiem błysnął i zębami zgrzytnął. Łapa świeżbiała go okrutnie, wszakże wiedząc, co by spotkało, gdyby pod okiem królewskim wszczął bójkę, wołał wstrzymać się, niż zgrzeszyć porywczoscią i dać za to gardło.

Ludzie królewscy zaczęli go teraz wypytywać, dokąd jedzie. Ponieważ nie potrzebowal prawdy tać, w te więc słowa odpowiedział:

— Wybrałem się do Kapczaku, ażeby szukać wojewody Spytka, ojca mojego komesa. Jeżeli żyje, przywiezę go do domu, a jeżeli zginął nad Worskłą, to może Pan Bóg da, że znajdę po nim choć jaką pamiętkę, która jego śmierć potwierdzi.

— W czas się wybrałeś, w 20 lat po jego śmierci! — ktoś zawołał.

— Robię, czego sobie mój komes życzy.

— A wiesz, kędy się jedzie do Złotej Ordy?

— Chyba wiem, bom z wojewodą był nad Worskłą. Zresztą każda droga leży na końcu języka. — Ale oni tam ciebie albo utłuką, albo w niewolę zaprzędą. Do Kapczaku nie jeden poszedł, ale rzadko kto wrócił. — Stanie się co Pan Bóg da. (C. d. n.)

### Na dziejowym przelomie.

Powieść historyczna z XV. wieku przez

JÓZEFA ROGOSZA.

Tom drugi.

(Ciąg dalszy. Zobacz numer 60.)

I. O milę za Przemysłem, na drodze wiodącej przez lasy do Lwowa, widać człowieka na koniu niewielkim, lecz krępy i dobrze trzymanym. Koń z łbem zwieszonym idzie krok za krokiem; jeździec czapkę futrzaną tak głęboko na uszy nasunął i tak wysoko podniósł kołnier z kożucha, że z całej jego twarzy widać ledwie koniec długiego nosa, na którym siedzi potężna brodawka. Powietrze zimne i wilgotne, zwyczajnie jak pod koniec lutego, przejmując dokoła, deszcz jak mgła drobny i gęsty pada od świtu, wiatr wiewie w lesie, otrząsa z dębów i sosien grube krople wody, które niekiedy niby grad spływają na jadącego; na drodze takie błoto, że koń grzęźnie w niem wyżej kolan, lecz że pierś ma zeskroka a nogi zdrowe i żyłaste — pan bowiem jego, nim w drogę się wybrał, wysmarował mu je kilka razy spieczonym jelenim — więc bez wielkiej trudności wyciąga z rączki nogi z błotnej topieli i nie zatrzymując się, dalej idzie. Z podróżnego ścieka woda trzema strugami po butach i po pochwie od miecza, której koniec wyciera mu z pod kożucha; koń wygląda jakby był cały skąpany; sierść deszczem przybita tak się na nim szkl, że nie poznać, jakiej właściwie jest maści, nawet z sakiew z tyłu do siódła przytoczonych woda ciurkiem leje się na ziemię. Szczęście jeszcze, że przeczony podróżny okręcił sakwy grubym wołokiem, którego żadna słońca

Huczniemi oklaskami podziękowali zebrani włościaninowi Drachowskiemu za tak pouczający wykład, wygłoszony tak potocznie i z taką silną ufnością w lepszą przyszłość.

Drugim mówcą był gospodarz Ciepłiński z Kobylnicy, który mówił „o utrzymaniu i zachowaniu ziemi polskiej.“ I ten mówca wywiązał się bardzo dobrze ze swego zadania. Podniósłszy na wstępie stulionowy projekt kolonizacyjny, objaśniał poszczególne jego paragrafy i wskazywał na groźne złe niebezpieczeństwo dla utrzymania ziemi w rękę polską. Mówca nawoływał gorąco do zdwojenia sił przy pracy około roli, bo chłop polski ma tak samo obowiązek utrzymania w swem ręku tego kawałka ziemi, który odziedziczył po ojczym, jak i panowie, co na większych i wielkich gospodarzów majątkach. A chociaż ks. Bismarck wysłał panów polskich z pieniędzmi odebranymi za sprzedaną ojcowiznę do Paryża i Monako, to przecież oni tam nie pojadą, a jeżeli niejedyn z nich majątkowo podupadnie w skutek ciężkich czasów i takiego ze strony rządu nacisku, to chłop polski nie ma się co skarżyć na nich, przeciwnie brać może z nich przykład i zawsze znajdzie u nich dobrą radę, a bardzo często skuteczną, materyjalną pomoc. Ale ten chłop polski sam też radzić powinien o sobie, nie oglądać się na nikogo i pamiętać o tem, że w dzisiejszych czasach utrata kawałka polskiej ziemi nawet takiego, który na pochowanie zwłok obok prochów jego wystarcza, jest zbrodnią w obec narodu. Siła, wielka siła idzie na nas, położenie jest tak groźne, że zwątpić należałoby o wszystkim, ale wiara nasza święta rozpacz nam nie pozwala, lecz pracować dalej zdwojonymi i zjednoczonymi siłami z ufnością w sprawiedliwość Bożą, która uczciwą zawsze wynagradza pracę. Kto by zaś zwątpił, niech przypatry się tylko dziejom Irlandji, której przed 400 laty wydarła Anglija ziemię i ludność jej zamieniła w niewolników. A cóż się dzieje obecnie? Oto po tylu wiekach, po tak ciężkiej niewoli, naród irlandzki do nowego budzi się życia i Anglija rada nie rada będzie musiała wymierzyć mu sprawiedliwość. Polska w różnych czasach różne przechodziła koleje i dzisiaj na naród polski cięższe pewno aniżeli kiedykolwiek przypadły czasy, ale nie upadać mu na duchu, nie rozpacz. Niech ks. Bismarck dowie się w Berlinie, że chłop polski do ostatniego tchnienia swego bronić będzie swęj ziemi pracą i oszczędnością, potem i trudem z Bogiem w sercu, ufny w zmiłowanie Boże. Chłop polski niczego tak gorąco nie pragnie, jak złożyć kości swoje obok prochów swych ojców, na ojczystej ziemi, na cmentarzu ukochanego swego kościoła, dokąd pacholęciem wiodła go matka Polka, nauczywszy uprzednio polskiego pacierza.

Grzmot oklasków podziękował mówcy za tak wymowną i gorącą przemowę, poczem gospodarz Wydrowski w krótkich słowach zawezwał zebranych do założenia czytelnicy ludowej, bo pracą i oświatą tylko zdobędziemy sobie byt lepszy i obronimy się w obec tak groźnych niebezpieczeństw.

Główny inicjator wieca włościanin Drachowski oznajmił po tem zebraniu, że jest już fundusz 10 marek wynoszący, a powstały z składek na przeszłym wiecu zebranych na telegram do ks. kardynała Ledóchowskiego. Użyj go można na założenie czytelnicy ludowej, a każdy jej członek potrzebuje tylko złożyć 50 fenygów rocznie.

Zebrani też jednogłośnie zgodzili się na założenie czytelnicy, po czem Drachowski odczytał rezolucję również jednogłośnie przyjętą, następującą brzmienia: „Ważniejszą jeźnią polskiego jako wykładowego w pierwszych dwóch latach nauki w szkole elementarnej.“

2) Żądają oddania na nowo inspekcji szkolnej duchownym, a przynajmniej nadzoru ich nad nauką religii.

3) Oświadczają się za tem, aby matki dzieci po wsiach pracowały tylko przez pół dnia a drugą połowę dnia mogły obrócić na należyte wychowanie dzieci.

4) Oświadczają się przeciw projektowi kolonizacyjnemu jako niezgodnemu z konstytucją i przyrzeczeniami pruskich monarchów.

5) Wyrażają Kołu polskiemu w Berlinie wdzięczność swą i serdeczne podziękowanie za tak energiczną obronę praw narodowości polskiej w czasie rozpraw sejmowych.

Po wzniesieniu okrzyku na cześć gości przybyłych z Poznania, zamknął przewodniczący wiec około 3 i pół godziny po południu. Odbił on się w wierznicim gościu, a tak wygłoszone na nim mowy, jak spokój, powaga i uwaga, z jaką zebrani przysłuchiwali się mówcom, świadczyły, że włościanie tamedni i okoliczni świadomi są swego położenia i obowiązków dla ziemi, na której wzrosli, wychowali się i na której żyją.

Wicowników zebrano się około 200. Cała gospoda przepelniona była szczerze po same brzegi.

## Niespodziewany obrót.

Z natury rzeczy, jako przedmiotem i nas blisko obchodzącym, wypadło nam trudnić się częstokroć sprawą projektu kościelno-politycznego, jaki rząd ostatnimi czasy izbie panów sejmiku pruskiego przedłożył. Znany czytelnikom naszym w najdrobniejszych szczegółach ów projekt rządowy, znany nie mniej elaborat komisji izby panów. Mówiliśmy o nim zaledwie przed kilku dniami obszernie, staraliśmy się wniknąć dokładnie we wszelkie jego szczegóły i obchodzące nas je mianowicie dycezyjne postanowienia. Ostateczne wrażenie czy tego projektu czy komisyjnego elaboratu, czy co ważniejsza, natchnień, z jakich wypłynęły, mogło być tylko to, iż obie strony, Rzym i Berlin, sterują zabiegami ku przystaniu stanowczego porozumienia a że projekt kościelno-polityczny rządu pruskiego, jeżeli nie jest zupełnie przypięczeniem zgody, jest co najmniej niewątpliwą jej zapowiedzią.

Pamiętne wystąpienie fuldajskiego biskupa Koppa przy sposobności znanego wniosku Dernburga w izbie panów zdawało się podobnemu przypuszczeniu zupełną dawać słusność, nie inaczej znany nam również elaborat komisyjny.

Tymczasem, gdy już w podobny sposób było wszystko ułożone, gdy już wszystko, co przeskądzało ostatecznemu przypięczeniu zgody, zdawało się już tylko być częścią formalnością, wypadł niespodzianie grom z pogodnego nieba.

Trzeba też jeszcze było, aby grom ten wypadł w postaci samego poprzedniego zwiatuna pokoju.

Otóż tedy, gdy elaborat komisyjny powrócił do kompletu izby panów, wystąpił właśnie biskup fuldajski Kopp s u a v i t e r i n f o r m a, f o r t i t e r i n r e i s t n e po swemu, z rodzajem protestu tak przeciw urzędowemu projektowi, jak przeciw laboratorijno komisyjnemu.

Protest biskupa fuldajskiego żądał wyraźnie nieograniczonej niczemu władzy zarządzającej i dyscyplinarnej

biskupów nad seminariami i konwikami, nie ocał mianowania nauczycieli przy podobnych zakładach, czynić zależnym od tego, czy są osobami pożądanymi dla rządu, zastrzegając się przeciw wszelkiej kompetencjarystwowej w sprawach między księżmi a przełożonymi władzą duchowną.

Słowem, wypowiedziała Kurja pośredniczącami fuldajskiego biskupa dość kategorycznie psulat nieniesienia i skreślenia całego niemal prawodawstwa majowego, jeżeli zgoda ma nastąpić, owa zgoda, której wstępny i naczelnym warunkiem byłoby narszenie także skreślenie tak zwanego obowiązku donsenia o nowo zamianowanych na kościelne stanowiska góbstościach (Anzeigepflicht).

Po oświadczeniu biskupa Koppa, nie omieszkał książę Schöneich-Carolath wystąpić z wnioskiem bezwzględne odesłanie całego projektu wraz z powagą biskupa fuldajskiego i elaboratem komisyjnym, pownie do teje samej komisji.

Komentarz, jakim książę Schöneich-Carolathniowski swój zaopatrzył, nie wróży dobrego końca dziełu zgody między Rzymem a Berlinem.

Wnioskodawca oświadczył, że z pewnością ogólniejszości izby panów zaley na przywróceniu okuju między kościołem i państwem, ale że mimo to niewolno państwu pod żadnymi warunkami czynić jakichbądź poświęceń ze swych praw i godności a że wniosek jego, żądający powrotu całego projektu do komisji wra z poprawkami biskupa fuldajskiego, nie należy bynajmniej uważać za jakiś symptom kapitulacji rządu w obe prentensji rzymskiej Kurji.

Ogromna większość izby panów, nie wyjmując obecnego na posiedzeniu księcia kanclerza, oświadczyła się za wnioskiem księcia Schöneicha z Carolathu, projekt kościelno-polityczny został stosownie do tego oesany powtórnie do komisji, fakt ten sam przez się równa się odnowieniu walki kultury, odroczeniu zgody między Rzymem a Berlinem ad calendas graecas.

Naturalnie, że główną dla nas we wszystkich tego rodzaju ewolucjach na widowni wielkiej polityki rzeczą jest pytanie, jaki ich bezpośredni i praktyczny skutek na naszę sprawę i stosunki, mianowicie na sprawę arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego?

Niewątpliwie byłby podobny wypadek na spawę tę wpłynął, gdyby się wydarzył przed jakimi trzema miesiącami, nim nominacja kanonika Dindera na godność arcybiskupią gnieźnieńsko-poznańską była czynen dokonanym.

Jak w dzisiejszych warunkach, pozostanie najprawdopodobniej niespodziany obrót rzeczy na widowni izby panów bez wrazenia i wpływu na sprawę arcybiskupstwa gnieźnieńsko-poznańskiego.

Jak wiadomo, podpisał już pod dnim 26 b. m. cesarz Wilhelm rozkaz gabinetowy uznający nominacją kanonika Dindera na arcybiskupstwo gnieźnieńsko-poznańskie, nakazujący nadto wypłacanie duchowieństwu naszej archidiecezyji prestacyi dotąd wstrzymywanych, od dnia 1 stycznia rb.

Nowy arcybiskup stanie tedy zapewne niezadługo w naszych murach i obejmie swoje stanowisko, kiedy sprawa zawręć się mającego między Rzymem a Berlinem pokoju będzie przedstawiała przez długi jeszcze czas meo widowisko Penelopowej przędzy. Swoją drogą naturalnie nie może stan przedłużający się między obu stronami wojny pozostawać bez wpływu na postawę wysokiego dygnitarza kościelnego, jakim będzie przyszły archibiskup gnieźnieńsko-poznański.

## Katastrofa belgijska.

Dziwne, tragiczne, fatalistyczne, powiedzielibyśmy, przeznaczenie tego ubogostawionego jaską natury, u szczęśliwego wolenności polityczną i pracą ludzką zatkąta Europy, noszącego nazwę Belgii.

Lubownicy historycznych paraleli mogliby tu znaleźć pole do rozmaitych porównań i reminiscencyi. Zbliżyliśmy się powoli do daty staletniego jubileuszu rewolucji francuskiej, do pamiętnej cyfry r. 1889.

Sto lat niedługo będzie, odkąd się rozpoczęło owo trzęsienie ziemi polityczno-społeczne, jakim była rewolucja francuska.

Rzecz dziwna, że wielką burzę francuską, która miała ogarnąć całą Europę, poprzedziła na dwa lata bardzo podobna dzisiejszej zawierucha belgijsko-holenderska.

Kiermaszowo-ratuszowe awantury belgijskie przeciw panowaniu austriackiemu stały się wówczas prolegiem katastrofy francuskiej.

Dzisiaj, kiedy cały świat europejski, dzięki swym wadliwym stosunkom, dzięki militaryzmowi, dzięki państwowienniu, dzięki negacyi zasad wszelkiego prawdziwego konserwatyzmu, niewzruszonych podstaw moralnych i prawd chrześcijańskich, chory na „kwestyę społeczną“, dostaje się znów pięknej i biednej równocześnie Belgii, po stu latach właśnie, smutny zaszczyt być widownią prologu nowej czekającej świat europejski burzy.

Istotnie, nie trzeba nawet zbyt czulego serca i zbyt wrażliwych nerwów, aby nie zdążyć bólem, oburzeniem, smutnymi obawami na przyszłość w obec tego, co w chwili, w której kreśliłyśmy niniejsze słowa, poczyna przedstawiać Belgia.

Kto ją zna, wie, co za widowisko urodzajności, zamocności, dobrego bytu, handlowego i przemysłowego rozwoju Belgia przedstawia; jak się zieleni żyźnością swych pól, jak lśni gmachami swych dymiących fabryk, jakiej wspaniałości cacka architektoniczne przedstawiają w miastach i w pobliżu jej miast wile i zamki krajowych bogaczy.

Trzeba dziwnych zrzędzeń Opatrzności, aby pierwszy blysk burzy socyalnej właśnie w ten niewinny ziłemu raj ziemski uderzył.

Płoną zamki, wile, fabryki w pobliżu Liège, Charleroi, Seraing, Jemappes. Tumany czarnego dymu we dnie, czerwona luna w nocy; z jednej strony nieudyscyplinowane, zrozpaczone, zgłodniałe tłumy robotników — z drugiej strony żołnierze pełniący z widoczną niechęcią „służbę porządku“ przeciw bratu w szeregach robotniczych; pukanina ręcznej broni, szarże kawaleryi, liczni ranni i polegli po obu stronach.

Jakaż to smutna karta rzeczywistości, wydarła życiem z jasnowidzącego, ostatniego ustępu „Komedji nieboskiej.“

A stanie się najprawdopodobniej z tym ruchem, co się stało z Pankracowym ruchem w proroczym utworze Krasieńskiego.

Wypali się i zgaśnie sam w sobie brakiem organicznego pierwiastku, brakiem świadomości swego zadania i swoich chęci. Jesteśmy aż nazbyt głęboko przekonani, że i na ten raz „Galilejczyk zwycięży“ ostatecznie, ale nim zwycięży, jakie to jeszcze morze łez, krwi, pożogi, ruin i spustoszeń przyjdzie przeżyć dzisiejszemu społeczeństwu i dzisiejszej cywilizacji! Trudno się bowiem

czemuś i dzisiejszej cywilizacji! Trudno się bowiem

czemuś i dzisiejszej cywilizacji! Trudno się bowiem wielkiej tragedji, czekającej całą społeczność europejską a nie ma organizmu, któryby był dość silny, aby burzę by w stanie zażegnać czy to mocą, czy sztuką. Jedno, co by ją zażegnać mogło, jest akcja natury szczerze chrześcijańskiej i moralnej.

Czy po jej pomoc sięga jednakże nasza epoka, czyż postępują się nią moźni tego świata?

My Polacy jesteśmy zapewne najlepiej w stanie dać odpowiedź na podobne zapytanie naszym przykładem i naszymi doświadczeniami, my, w obec i ze szkoda których tępią i prześladują właśnie najkonserwatywniejszy pierwiastek, jaki Opatrzność w organizmie ludzkości mogła stworzyć — pierwiastek narodowości.

Spoleczeństwa i organizmy skazane na ciężkie przejścia i katastrofy, nie chcą się niestety uczyć z doświadczeń historii.

Jeżeli sto lat temu stare społeczeństwo runęło długo nagromadzonemi błędami przeszłości, upartem zamykaniem oczu na wołania czasu i potrzeb ludzkości w sensie postępowym, grozi obecnemu podobna katastrofa, dzięki uporowi w fałszywym postępie, dzięki zamykaniu oczu na odwieczne prawdy dodatniego i koniecznego konserwatyzmu, bez których ludzkość wychodzi na okrąg bez balastu i kompasu, miotany burzą...

Smutne, bolesne widowisko owęj zakrawionej, zadymoniej i zapłomienionej Belgii, ale o ileż smutniejszej, jeżeli się niepodobna obronić melancholijnym przecuciem, że to, na co tamże patrzymy, prolegiem i początkiem tylko tragedji, zagrażającej nowoczesnej cywilizacji, że to pierwsze pomruki dopiero żywiołów wyrotu, które niszczą, paląc, wywłaszczając po swojemu, gotowe sobie poszukać ironicznie bardzo oryginalnych, zapożyczonych z kładiną argumentów obronnych własnego postępowania!

## Wiadomości urzędowa.

Z listy rzeczników wykreśleni zostali adwokat Rha u przy sądzie ziemiańskim w Wrocławiu, adwokat Schröder przy sądzie ziemiańskim w Tarnowicach.

## Korespondencya Dziennika Poznańskiego.

Z miasta, 18 marca.

(Z powodu egzaminów w tutejszych szkołach miejskich.)

W ubiegłą sobotę zakończyły się egzamina w tutejszych siedmiu niższych szkołach miejskich. Znanę jest działanie tych zakładów, to też nie potrzeba wdawać się w szczegółową ocenę lekcji popisowych, wystarczy podać kilka ogólnych uwag.

Od czasu jak szkoła przez system w niej zaprowadzony straciła zaufanie nasze, zmniejszył się udział rodziców Polaków w egzaminach publicznych. Rzecz to zupełnie naturalna. Dawniej rozweseliło się serce matki Polki, gdy usłyszała dobrą, z zrozumieniem wypowiedzianą odpowiedź swego dziecka, dziś popisy te goryczą przepełniają rodziców Polaków, którzy się tam zablakają. Cóż się bowiem odbija o ich uszy? Oto z małemi przerwaniami słyszą tylko niemieckie pytania, niemieckie odpowiedzi, które córka jej dała, jeżeli wie, że dziecko nie rozumiało zdania wypowiedzianego. Ileż jest dzieci polskich, które przy nauce w niemieckim języku dobre sobie wytwarzały pojęcia? Większa część nauczycieli nie zna przecież wcale języka polskiego, nie wie więc nawet, czy dziecko polskie rozumie, co mówi. Jakież uczucia budzić się muszą w sercu matki Polki, kiedy z opowiadania dziecka swego wie, że w szkole, której jej powierzyła, przeważnie ewangelicy nauczyciele uczą.

Różne uwagi nasunęły się polskiemu słuchaczowi podczas egzaminów w szkołach tutejszych. Między innymi pomyśleć sobie musiał: jak mogli w sejmie Niemcy tyle bredzić o polonizowaniu Niemców? kiedy tutaj zupełnie odwrotnie się dzieje. A że tak jest przekonanie się było można na oddziałach katolickich egzaminowanych w niemieckim języku z nauki religii. Bardzo często były tam dawane odpowiedzi zupełnie polskim akcentem, bardzo wiele wymienili tam egzaminatorzy z pamięć uczniów polskich nazwisk. A wszakże do oddziałów tych mają należeć sami Niemcy. Piękni to Niemcy!

W tegorocznych popisach nie dopuszczono żadnego z nauczycieli Niemców do egzaminowania z postępów w polskim języku. Domyśleć się można, czemu się tak stało. Popis w gimnastyce z dziewczętami zakończono w sobotę skomplikowanym tańcem, do którego przygrywała muzyka. Nie budząc takie występy zbytniej próżności w dziewczętach?

Poznań, 27 marca.

(Nowe opodatkowanie spirytusu.)

(U.) Gdy nader starannie i misternie zbudowany projekt monopolowy oddał właśnie ostatnie swe tchnienie w drugim czytaniu parlamentu, ministerstwa państwowe pracują bardzo pospiesznie nad nowym opodatkowaniem spirytusu, by korzystając, jak się książę kanclerz w swęj wczorajszej mowie wyraził, z lat pokoju, przeprowadzić można wszystkie ważniejsze reformy, któreby spokój i zadowolenie w państwie niemieckim sprowadziły — nim jakie zawiązanie nie nastąpi.

Oprócz więc owęj niespodzianki, która jesteśmy pewni w formie zawiązania nie długo na siebie czekać może, musimy się przygotować na nowy projekt spirytusowy, który w najbliższym zapewne już czasie radzie związkowej przedłożonym będzie.

Jak dawniej sprawa monopolu spirytusowego nie utrzymała się w tajnikach biur ministerjalnych, tak i dzisiaj nowe projekta wychodzą na jaw a osoby z oficyalnymi kołami bliską styczność mające, podają je nam ze szczegółami bardzo dokładnymi.

Według tych wskazówek podatek od zacieru ma być i nadal zatrzymanym dla gorzelni rolniczych mniejszych, a nieco więcej podniesionym dla gorzelni większych, których dzienna przerobka w kadiach fermentacyjnych przerosi 3000 litrów.

Podatek ten byłby również podniesionym dla gorzelni będących w ruchu w czasie letnich miesięcy, aby tym sposobem sprowadzić choćby małe ograniczenie produkcji.

Gorzelnie przemysłowe, zatem te, które przepalają zboże lub też fabryki drożdży otrzymają podatek od produkcji z normą 23 m. 58 fen. za beczkę. Bonifikacya eksportowa ma być podniesioną z dotychczasowych mr. 16 na 21 mr., a dla spirytusu denaturowanego, oprócz zwrotu cla, mają się porobić szersze ulgi, aby produkt ten w zapotrzebowaniach technicznych mógł znaleźć zastosowanie na szersze rozmiary.

Tak ocłony spirytusu ma wychodzić z gorzelni do

składów pozostających pod kontrolą rządową i dopiero wtedy, gdy go konsumcyja wewnętrzna zapotrzebuje, ma być obłożony na nowo cłem (konsumcyjnym) do wysokości 50 marek na 100 litrów bezwodnego fabrykatu.

Oto są główne zarysy projektu, który, wnosząc z pospiechu, z jakim jest opracowywanym, bez wątpienia w krótkim czasie dostanie się pod obrady parlamentu, a otrzymawszy tegoż sankcyę, może już nas obowiązując pod czas najbliższej nadchodzącej kampanii gorzelniczej, jest więc czas, abyśmy się nad nim zastanowili i przygotowali się na skutki — jakie nam tenże przynieść może.

Jest rzeczą prawie pewną, że projekt w ten sposób przedłożony, może znaleźć aprobatę ciała parlamentarnego, bo za nim oprócz konserwatystów i narodowców głosowały i katolicy z centrum.

Potrzeba zaopatrzenia kasy rządowej w owe od dawna pożądane miliony za pomocą oclenia spirytusu, jest tak powszechną, że sądzić należy, iż każdy obecnie przyniesiony projekt tego rodzaju nie napotka na takie trudności, o jakie się rozbił projekt monopolowy. — Przedstawiona zaś nowela nie jest ani gorszą ani lepszą od każdego innego projektu, jakiby sobie tylko wyobrazić można.

Nowa ustawa celna przyniosłaby państwu w dochodzie sumę 50 milionów jako cło od zacieru po strąceniu bonifikacyi eksportowej i 150 milionów marek jako podatek konsumcyjny, razem więc 200 milionów, któreby się z czasem łatwo dały podwyższyć, powiększając ten ostatni podatek, skoro się tylko ludność jako tako z nim oswoi i przyzwyczai do nieco droższego napoju.

Dla naszych gorzelni, zatem dla naszego rolnictwa, nie sądzimy, by nowy ten podatek przyniósł jakakolwiek bądź korzyść i wytchnienie i to pomimo tego, że obiecuje on podnieść bonifikacyę eksportową ponad dziesięć do 5 marek, bo ludź się nie można, że podatek konsumcyjny utrudni nie mało wolny dotychczas handel spirytusem i w dodatku jeszcze wysokie podrożenie wódki wpłynąć musi na zmniejszenie dotychczasowej konsumcyi krajowej, wynoszącej około 300 milionów litrów rocznie.

Dwa te względy tylko są aż nadto dostatecznymi, by podzielać mogły raczej na niższą niż na podniesienie się cen spirytusu w najbliższej przyszłości.

Z zaprowadzeniem nowego cla spodziewać się nam nadto należy zakazu sprzedaży nie rektyfikowanego spirytusu do konsumcyi a przez to skoncentrowania całego handlu w rękę wielkich sprytowni i zamożnych kupców, którzy prowadząc proceder na wielką skalę i będąc jedynie w możności pobudowania znacznych składów pod kontrolą rządową pozostających, swe ceny normować będą podług konjunktur im tylko samym zyski przynieść mogących.

Gdy jednakże wszelka niepewność jest stokroć gorszą od najmniej ponętnęj rzeczywistości, to tak dla produkcji jak i dla handlu spirytusem należy życzyć jak najspieszniejszego zakończenia owego stanu przejściowego, bo właściciele gorzelni dopiero wyszedłszy na jasną drogę, mogą rozszerzyć się w swem położeniu i poczynić kroki, jakie dla siebie są najdogodniejsze i najkorzystniejsze uznać będą niemialni.

Nie ulega wątpliwości, że w przyszłości będzie musiało nastąpić pewne porozumienie się pomiędzy zakładami gorzelniczymi, któreby normując ich produkcję, zapewnić było w stanie cenę spirytusu odpowiadającą cenie produkcji kartofli.\*)

Z Wągrowieckiego, 25 marca.

(„Nobilitas“. — Czy Polacy się nie niemczą? — Czy należy nam wstępować do towarzystw niemieckich?)

Nadesłano mi z Poczdamu, — jak niejednemu zapewne z nas sprawozdanie roczne towarzystwa szlachty niemieckiej „Nobilitas“, mające na celu wspieranie podupadłych rodzin szlacheckich, jako i pojedynczych jej członków. Czytamy tam, że było 487 podań o wsparcie i to: na szkolne, dokończenie nauk uniwersyteckich, na utrzymanie po utraceniu posiadłości, na emigracyę, umundurowanie, na wykupienie zastawu, kaucyje, pomoc lekarską, na usunięcie egzekucyi i emisji, dla starców nie mogących pracować itd.

Dyrekcya skarży się na obojętność szlachty niemieckiej szczególnie na możniejszych, że się usuwają od stowarzyszenia mającego tak szlachetne zadanie, i wzywa ich do licznego zapisywania się na członków.

W dołączonym spisie członków znajdujemy następujące nazwiska:

Von Boremski, v. Budritzki, v. Dambrowska, v. Diezelski, v. Fabiankowski, Rechtsanwalt Bromberg, v. Gizycki, v. Gliszynski, v. Iwonski, v. Jaski, v. Kalinowski, v. Keszicki, v. Kobliński, v. Koschitzky, v. Leszczynski, Graf Miaczynski auf Pawlowo bei Welnau, Provinz Posen, v. Nawrocki, Ingenieur und Patentanwalt, Berlin, Friedrichstrasse 78. (Czy to nie Gerard, Waclaw, — Warszawianin? — Przypisek korespondenta) von Paczensky-Tenczin, Graf Posadowski-Wehner, von Radetzky, v. Rosenberg-Gruszczyński, v. Sametzky, v. Skrbensky, v. Tempky, v. Wilczek, v. Witowsky, v. Wysehtzki, v. Zelewski, v. Zglinicki, von Ziemietzki.

Wymienienie dowodzą, że właściciele ich z polskich pochodzą rodzin. Szlęliśmy tedy raz w sejmie i parlamentem, że u nas Niemców polszczą. Na ich obronę rząd miliony wyznacza, a sejm je uchwała, czyż spis tu załączony nazwisk nie dowodzi tymczasem, że naszę szeregę tonięją przez germanizowanie się Polaków?

Przypatrzmy się zajęciu tych wszystkich eks-Polaków, są to po części wojskowi, którzy przez wstąpienie do kadetów jako mali chłopcy, dostali się w grono towarzyszy niemieckich, gdzie ich usuniętych zupełnie z pod wpływu polskiej rodziny przerobiono zwolna na Niemców.

Druga kategoria, to urzędnicy państwowi, którzy dla kariery, bądź przez ożenienie się z Niemkami zapomnieli o powinnościach swych dla tej wspólnej Matki naszej.

Trzy nazwiska w spisie tym się znajdujące nie wiem, jak się tu dostały. Dwóch z nich, choć nie znam, wiem, że są Polakami — trzeci zaś, mój współpatriotowiec, także jest Polakiem. Nie bierze on wprawdzie udziału w naszych pracach obywatelskich, lecz mam nadzieję, że należąc do filantropijnych stowarzyszeń niemieckich, pomysłi z czasem także o swoich. A potrzeba nam światłych i miennych pracowników w tych ciężkich dla nas czasach.

Abym zadziwienie moje z należania tych panów jako Polaków do stowarzyszenia „Nobilitas“ uzasadnić, przytoczę tu część programu tego towarzystwa w dosłownem brzmieniu:

„Für den Adel Mittel zu schaffen, hat die Nobilitas übernommen, damit der Noth vorgebeugt werde

\*) Uwagi nasze wypowiemy w chwili, gdy i jeżeli projekt więcej się odsoni. (Przyp. Red. „Dziennika.“)

und der Adel seiner Aufgabe dauernd gerecht sein kann, den Mitbürgern als Muster zu dienen in Hochhaltung christlicher Religion und Sitte, in freudigem Wandel auf dem Pfade der Ehre, in Treue dem vom Gott eingesetzten Landesherrn, in makelloser Befolgung der Landesgesetze und in gemeinsinniger Bethätigung der Barmherzigkeit.

Bardzo to piękne; z drugiej strony jest to szlachetnie być Samarytaninem — lecz dziś nam należy myśleć tylko o sobie, bo jest biedy aż zanadto i u nas.

### Z prowincji, 27 marca.

(Rozporządzenie rejencyjne w sprawie nauczycieli Polaków.)  
(K.) Jeszcze nie uchwalone prawa przeciw Polakom, a konsekwencje ich wchodzą już pod pewnym względem w życie.

Obstają przy zdaniu, że system zaprowadzony w szkołach, do których uczęszczają dzieci polskie, jest dobry, kładzie rejencya więg niedostatecznych postępów uczniów polskich w niemieckim języku na wykonawców systemu, tj. na nauczycieli. Niedostateczna ich znajomość języka niemieckiego ma być przyczyną słabych postępów germanizacji przez szkołę.

Dla usunięcia więc tych przeszkód wydała rejencya rozporządzenie, w którym kładzie nauczycielom za obowiązek postaranie się o lepszą wprawę w władaniu niemieckim języku.

Przykry los nauczycieli Polaków pogorszy się teraz jeszcze bardziej, okólnik bowiem ów daje inspektorom szkół szerokie pole do wywierania na nich nacisku, do translokacji, wymierzania kar porządkowych i stawiania wniosków o usunięcie ich z urzędu.

Treść owego rozporządzenia, zakomunikowanego już tu i owdzie nauczycielom przez inspektorów powiatowych, jest następująca:

Podczas rewizji szkół katolickich zrobiono wielokrotnie spostrzeżenie, że nauczyciele Polacy niedostatecznie władają językiem niemieckim. Nauka tych nauczycieli nie może pobudzać dzieci polskich do uczenia się z zamiłowaniem języka niemieckiego. Odpowiedzialność za skutki owego niedostateku spada poniekąd na nas — pisze dalej rejencya — to też widzimy się w obowiązku usunięcia złego. Z największą stanowczością żądamy więc, aby nauczyciele już to przez obcowanie z Niemcami, już też czytanie dzieł niemieckich i w ogóle zapoznanie się z literaturą niemiecką starali się o nabycie jak największej wprawy w niemieckim języku. Ponieważ spostrzeżono, że młodzi nauczyciele słabo władają niemieckim językiem, dla tego żądamy, aby inspektorowie szkolni nie podawali żadnego tymczasowo (intermistycznie) ustanowionego nauczyciela do stanowczego zatwierdzenia, którzyby nie mówili wprawnie po niemiecku; nadto żądamy, aby nam o każdym przypadku doniesiono, gdzie nauczyciel nie stosuje się do naszego rozporządzenia.

Oto mniej więcej osnowa owego okólnika rejencyjnego.

Już obecnie wielu nauczycieli młodych czeka po złożeniu powtórnego egzaminu daremnie na stanowcze zatwierdzenie; w przyszłości jeszcze się więcej liczba takich powiększy.

Wir müssen Sie noch weiter beobachten — powiadają inspektorzy szkolni czyniącymi wnioski o zatwierdzenie. Skutek będzie ten, że w przyszłości będzie się coraz mniej Polaków zawodowo nauczycielskiemu poświęcało. Napływ nauczycieli z Szlązka, Brandenburgii, Pomorza itd., który już dziś jest znaczny, będzie później jeszcze większy, zwłaszcza że ich tu czekają w przyszłości znaczniejsze dochody. Jeżeli tego rząd pragnie, to się nie zawiedzie.

Inna jednakże rzecz jest, czy ci polskiego języka nie znający nauczyciele szkolnictwa tutejsze podniosą, czy będą w stanie harmonijnie rozwijać władze umysłowe polskich dzieci.

Doświadczenie pokazało wręcz przeciwne rezultaty. Po za szkołą rozwijają zwykle owi protegowani niemieccy nauczyciele wprawdzie wiele wrzawy, ale w samej szkole kończy się ich działanie na mechanicznym wćwieniu polskich dzieci pewnego szeregu niezrozumiałych niemieckich zdań. Dopóki będzie szkoła w niezgodzie z fundamentalną zasadą pedagogiczną: „Ucz z rozumiało — ucz w języku ojczystym!” dopóty muszą się skargi na mechanizm i brak postępów dzieci powtarzać.

Powtórzono w okólniku rejencyjnym zdanie wypowiedziane już przez ministra, iż młodzi nauczyciele Polacy niedostatecznie władają niemieckim językiem, wywoła zapewne wielkie zdziwienie. Zdanie to mówi więcej niż wszystko inne przeciw obecnemu systemowi szkolnemu. Wszakże nauczyciele, którzy w ostatnim czasie pokoczyli seminary, odebrali przygotowanie i całe wykształcenie podług systemu Falka. Wszakże szkoła elementarna wykładała im naukę po niemiecku; i wszakże na preparandji byli w niemieckiej okolicy częstokroć pod nadzorem pastora ewangelickiego; i wszakże w seminaryum mieli prawie samych nauczycieli niemieckich; i wszakże tam się nawet religii uczyli po niemiecku.

I po tem wszystkim twierdzi rejencya, że pod takimi wpływami kształcenia nauczyciele nie znajdą dostatecznie niemieckiego języka!

Faktem jest, że licho znają swój ojczysty polski język, że nawet częstokroć ortograficznie bez błędów po polsku pisać nie umieją. To są naturalne skutki zaniedbania polskiego języka we wszystkich szkołach.

Dla tego też nie mając nic przeciw temu, aby nauczyciele Polacy niemieckie poważnie dzieła czytali, jesteśmy pewni, że dołożą także starania, aby poznali gruntownie swój ojczysty język. Może wtenczas wprawniej a z pewnością logiczniej będą mówili po niemiecku.

### Warszawa, 28 marca.

(Prześladowanie unitów. — Sklep „Anny”. — Ucisł księży. — Słódko odpowiedzi „Chwili”.)

(L.) Sprawa unicka nie przestaje jątrzyć opinii publicznej, widownia zaś jej przeniesioną została z Podlasia do — Warszawy.

Podobno Dobriański odkrył w mieście naszym sklep, istniejący na ul. Brackiej pod firmą „Anna”, w którym unicy mieli potajemnie odbywać swoje obrządki religijne. Sklep ten był utrzymywany jakoby przez unitów, powierzone zaś niejakiemu Feliksowi Lisickiemu, który ostatecznie okazał się spiegiem. Lisicki wydał Dobriańskiemu dokumenty, dowody i atesty, słowem ujawnił przed nim całą tajemnicę. Naturalnie, mnóstwo osób aresztowano.

Początkowo sklep „Anny” został zamknięty, obecnie jednak Dobriański wpadł na myśl, że otwarty na nowo, sklep ten może się stać wyborną pułapką dla niepoformowanych. Od kilku też dni sklep znowu funkcjonuje, a rolę spiegię przyjął teraz na siebie siostra owego Lisickiego, podobno w bardzo bliskich z Dobriańskim stosunkach.

Skutkiem tych wypadków, stosunki między Warszawą a Krakowem ulegają ściślejszej, niż dawniej kon-

trolu, tak dalece, że np. cała korespondencja pocztowa jest przez agentów tajnych odczytywana.

Na Podlasiu jeszcze gorzej, tam bowiem władze chwytają się najsurowszych środków przesładowania. Dość powiedzieć, że t. zw. małżeństwa krakowskie są przez policję rozpędzane; jednego małżonka władze wysyłają do odległych powiatów, drugiego zostawiają na miejscu. Ztąd powstaje zamęt i rozpręczenie zarówno w stosunkach majątkowych jak i moralnych.

Z Chelmu przywieziono niedawno do cytadeli warszawskiej 2 księży i 20 uciśk — unitów.

Jak daleko sięga uciśk księży katolickich, pod wpływem rozgrywającego się wciąż dramatu unickiego, może posłużyć za przykład wypadek następujący, jaki niedawno miał miejsce.

Do jednej z parafii tutejszych przybyła para nowożeńców, prosząc księdza o danie ślubu. Ponieważ panna młoda nie miała metryki urodzenia, proboszcz więc ślubu odmówił, żądając według prawa albo metryki, albo dwóch wiarogodnych świadków. Ostatniemu żądaniu stało się zadość. Za świadków mianowicie podani zostali dwaj prawosławni, wyżsi urzędnicy tutejsi, z tych jeden sędzia pokoju ksiądz Mészerski, który też zeznał, że panna młoda jest taka a taka, katoliczka. Gdy w parę tygodni potem władze śledcze dowiedziały się o ślubie, zawiadomiły władzę kościelną, że panna młoda nie należała do kościoła katolickiego, lecz do prawosławnego (unitka) i pociągnęły do kary pieniężnej — nie świadków za fałszywe zeznania, lecz dwóch księży, ślub dających!

Przed kilkoma dniami skreśliłmy parę słów wspomnieniu o pogrzebany dzienniku — „Chwili”, dziś zaś występuje przeciwko nam z karczemną polemiką tygodnik „Chwila”. Odrzucając cały balast inwektyw, których z pewnością zaważył się powtórzyć każdy szanujący się dziennik, zaznaczamy tylko co następuje:

1. Artykuł nasz o „Chw.” został powtórzony przez „Now. Wr.”, ubolewając nad losami rusofilskiego dziennika. Dzienniki warszawskie przedrukowały uwagi „Now. Wr.”, wraz z jego konkluzją, że „opinie korespondenta „Dzien. pozn.” podzielać zapewne wszystkie poważne organa prasy polskiej”. To wystarcza nam — dla odparcia zarzutów osobistych, będących wzorem wyuzdania słowa.

2. W artykule polemicznym „Chw.” utrzymuje, że my, konstatując brak stronnictwa w kraju, któreby umożliwiło jej istnienie materialne, mieliśmy na myśli konsorcjum nakładowe! Nic podobnego nawet przez myśl nam nie przeszło. Pisząc powyższe, mieliśmy na względzie jedynie rozszerzenie koła czytelników takie przynajmniej, któreby pozwalało piśmiu stać o własnych siłach, bez uciekania się do subsydiów jednorazowych, prywatnych.

3. Pisaliśmy, że „Chw.” miała w ciągu 5 miesięcznej egzystencji najwyżej 700 odbiorców. Pan Przyborski nazywa to fałszem i podnosi przytoczoną przez nas cyfrę do 1000. Wprawdzie wykazy pocztowe z dn. 1-go grudnia podawały cyfrę odbiorców „Chw.” na 632, w d. 6 stycznia — 554, w d. 19 stycznia na 610, w d. 3 lutego na 694, przypuścimy jednak, że było 1000, to czyż ta podwyżka zmienia postać rzeczy?

4. Powiedzieliśmy, że „Chw.” nie nawiązała dyskusji z prasą rosyjską, a p. Przyb. utrzymuje przeciwnie, że prasa ta z nią polemizowała.

5. Wreszcie, co się tyczy daty powstania hasła „intrygi polskiej”, nie ulega wątpliwości, że brzmiało ono najgłośniej właśnie wtedy, gdy autor „Wspomnień ułana” zabrał się do redagowania „Chw.”

### Wilno, 25 marca.

(Gawędy brukowe.)

\*\* W ostatnim liście donosiliśmy już wam o nawoływaniu pana Kochanowa do podania adresu wiernopoddanego do cara, w odpowiedzi, na który ma nastąpić wiele ulg. Z powodu tego w mieście obiegają tysiączne gawędy, a każdy tłumaczy sobie inaczej ten znak „szczególniejszej łaski”. Mniemają tutaj bowiem, iż po tem wszystkim co się działo przez przeciąg lat ostatnich, nie wypada rządowi wprowadzać ulgi nie będąc proszonym. Ze zaś dzisiaj w polityce rosyjskiej daje się postrzeżać pewien zwrot w kierunku bardziej pojednawczym, przeto szlachta polska w adresie, zapewniając o swych wiernopoddanych uczuciach i przywiązaniu do tronu, ma prosić o łaskę monarszą i wżąd na trudne jej położenie. O ile w tem wszystkim jest prawdy, trudno przesądzać, atoli w charakterze kronikarza musimy zanotować wszelkie takowe gawędy, stwierdzając, iż w każdym razie coś się święci. Równocześnie, jak już zaznaczyliśmy w poprzednim liście, generał-gubernator Kochanow ma być odwołany, a na miejsce jego zostałyby mianowani który z bardziej względnych administratorów. Wskazują nawet na paru wybitnych dygnitarzy rosyjskich, którzyby byli kandydatami na wielkorożące litewskiego. W mieście naszym obiegają również gawędy, iż generał-gubernator warszawski Hurko ma otrzymać przeniesienie, inne, w hierarchii czysto wojskowej, jako głównodowodzący wojskami okręgu, który jakoby ma być jeszcze uformowany specjalnie dla niego.

Ze spraw ekonomicznych kraju wypada nam zaznaczyć o działalności wileńskiego banku ziemskiego. Instytucja ta powstała przed laty czterema z inicjatywy księcia Piotra Wittgensteina, który dotąd stał na jej czele. Wileński bank ziemski jest przedsiębiorstwem czysto prywatnym, akcyjnym, mającym na celu dobro swych akcjonariuszów, chociażby miało to nastąpić kosztem całego kraju. I tak się też dzieje istotnie. Wileński bank ziemski, chociaż niezaprzeczenie niejednego z ziemian ocenił na razie od ostatecznej ruiny, wszakże jednak przyczynił się jedynie do odroczenia ich skonu na czas dłuższy. Wysokie procenta pobierane przez ten bank przy nader wielu kosztach pobocznych, sam kredyt czyni bardzo drogim, wynosi bowiem do 10 proc. od wypożyczonego kapitału. Zważywszy, iż ziemia nie jest w stanie przynieść nigdy więcej niż 5—6 proc., przeto rolnik zmuszony jest pracować na rzecz banku, dopracowując resztę kosztem całego funduszu. Ogólne jest mniemanie, iż harpagonowa ta ustawa wileńskiego banku ziemskiego miała na celu przyczynić się do wywłaszczenia szlachty polskiej w drodze ich ruiny. Wszakże dzięki tylko szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, iż na czele wileńskiego banku ziemskiego stanęli ludzie prawdziwie godni, działalność tej instytucji, o ile na to pozwalała ustawa, została przeprowadzoną po obywatelsku, nie bez tego jednakże, że wielu ziemian znacznie ucierpiało na funduszu. Obecnie została podniesioną kwestya konwersji listów zastawnych wileńskiego banku ziemskiego z 6 na 5 proc., na czym rzecz prosta, skorzystaliby dłużnicy bankowi.

Wileński bank ziemski, ofiarując pożyczki zarówno wszystkim ziemianom na jednakowych warunkach, dla właścicieli Rosyan okazał się niedogodnym. W tym celu wkrótce w kraju naszym zacznie operować państwowy bank szlachecki, który będzie udzielał pożyczki na warunkach nader dogodnych jedynie ziemianom pochodzenia rosyjskiego i wyznania prawosławnego. W ten spo-

sób rząd zamierza uchronić obywateli Rosyan od ostatecznej ich ruiny. Nam się jednak zdaje, iż wszelkie zabiegi, czynione w tym kierunku, nie osiągną pożądanego celu. Rosyanin rolnik jest to typ u nas niemal nie znany, tén więc, iż w ogóle Wielkorosyanie u siebie nawet we własnym kraju nie zdradzają zbyt wielkiego zamiłowania do rolnictwa. Pojedyncze jedynie osoby pochodzenia rosyjskiego zajmują się rolnictwem na nabytych za bezcen gruntach lub w majątkach darowanych im w drodze łaski za to, że się urodzili w religii prawosławnej. Po ostatnich wypadkach z roku 1863 wiele majątków uległo konfiskacie, które następnie rozdawano „diejamielom czynownikom” za wyświadczone przez nich usługi przy rusyfikacji kraju. Panowie ci, którzy niedawno przedtem przybyli do nas bez butów, naraz widząc siebie „pomieszczikami”, poczęli hulać, trwoniąc nadane im fortuny. Wkrótce obejrzano się, iż z całej tój zgrai cywilizatorów rosyjskich pozostały zaledwie bardzo nieliczne jednostki, które się utrzymały przy ziemi. Inni znowu zniszczyli darowane im dobra, wycinając las i wyprzedając kawałkami ziemi włościanom, a co się nie dało już sprzedać dla braku kupców, porzucali, wracając sami do swej ojczyzny. W taki to sposób okazało się wiele majątków, których właściciele nie wiadomo gdzie się obracają, a może już nawet i pomarli. Kolonizacya przez osiedlanie urzędników rosyjskich na naszej ziemi spęłała na niczem.

Owóż rząd rosyjski dla tych Rosyan, którzy utrzymali się dotąd przy ziemi, otwiera dziś tani kredyt. Bank państwowy szlachecki nie będzie udzielał pożyczek Polakom. I powiadać jeszcze, że pozostawiono nam wszelkie prawa i przywileje. Nie mówiąc już, że odjęto nam prawo kupna ziemi, że wiarg i język nasz przesładowują, że pozbawiono nas wszelkiej możności zarobkowania w kraju, dzisiaj jeszcze chcieliby pozbawić nas wszelkiego kredytu, ażeby rujnując ekonomią zgnieść nienawistny im żywioł polski. W odpowiedzi na to możemy powiedzieć, żeśmy oparli się gorszym przesładowaniom, więc i teraz spodziewamy się wyjść zwycięzcy. Niech więc sobie Rosyanie korzystają z kredytu 5 proc., a my będziemy płacili 10 proc!...

### Płodów, 15 marca.

(Stosunki Rosyi z Bułgaryą)

(a.k.) Jeszcze w czasach okupacyi Rumelii przez wojska rosyjskie, gdy przeciw nadużyciom oficerów i urzędników rosyjskich, traktujących ludność miejscową, jakby nieprzyjawną i podbitą mieczem, zaczęli Bułgarowie powstawać i narzekać, objawiały się pierwsze oznaki wzajemnego niezadowolenia. Prawda, że Bułgarowie zaznawszy przez 5 wieków przykrości obcego wladztwa i wyziskiwania siebie przez różnych europejskich eksploatatorów sprowadzonych przez Turcyę, przejęli się nieufnością do wszystkich cudzoziemców i choć dotychczas czują brak własnych wykształconych i uzdolnionych ludzi we wszelkich gałęziach życia społecznego, naukowego i administracyjnego, nie cierpią obokrajowców i radzi ich się pozbyć na każdym kroku. Ale i to prawda, że Rosyanie zanadto nadużywali swego stanowiska, zanadto dawali uczuć się swęj władzy, nawet swęj pięści. Dochodziło do tego, że gdy władze wojskowe zakupując od dostawców potrzebne dla wojska artykuły, kazały wystawiać sobie pokwitowania na większą sumę niż jaką zapłacono (aby w ten sposób resztę schować do kieszeni), a Bułgarowie wzdrażali się wchodzić w tego rodzaju konszachty, maltretowano ich i wysyłano niekiedy nawet na Sybir jako „niewdzięcznych”.

Od tój pory wzajemne obwinienia i zarzuty coraz bardziej się potęgowały. A gdy po przewrocie płodwińskim Rosya odwołała swoich oficerów, gdy emancypacya Bułgarów z pod wpływów rosyjskich stała się faktem dokonanym, a przyspieszonym niezręcznością samego rządu rosyjskiego; gdy Bułgarowie z dowodami w rękę zaczęli wykazywać, że rząd rosyjski umyślnie pragnął zdezorganizować ich armię, aby wywołałszy klęskę, sprowadzić potrzebę ponownej okupacyi wojsk rosyjskich, gdy następnie polityka gabinetu Kaawolowa posłała torami wręcz sprzecznymi z polityką gabinetu petersburskiego, słowo „niewdzięczność” pojawiło się na ustach całej Rosyi, a Bułgarów odsądzono od czci i wiary.

Nastąpił ciężki dla Bułgarii chwila walki z Serbią. W najcięższym dniu bitwy pod Sliwnicą, kiedy popłoch ogarnął kraj cały, kiedy patryoci przejęci byli obawą, a żali stolicą nie wpadnie w ręce zwycięzcy, kiedy książę i członkowie rządu znajdowali się w obozie, a marszałek sejmny wstąpił do wojska jako prosty szeregowiec, konsul i agenci rosyjscy nie wahali się wszcząć intrygi wśród pewnej frakcyi słabych duchem Bułgarów nad utworzeniem rządu tymczasowego; pod protektoratem Rosyi i obalić księcia wraz z jego rządem.

A jednak i wówczas tak rząd jak opinia publiczna w Bułgarii wystąpiły z całą wyrozumiałością a nawet pobłażliwością, bezprzykładną w takich rzachach. Rząd wcale nie ścigał spiskowców wprawdzie po części dla tego, aby nie rozrażać namiętności i nie robić bez potrzeby męczenników — jak się wyraził pierwszy minister, a w znacznej mierze przez wzgląd na Rosyę, aby nie doprowadzić do stanowczego z nią zerwania. Te zaś nieliczne gazety bułgarskie, które egzystują teraz i wyobrażają opinię publiczną, postąpiły sobie nader misternie, dzieląc Rosyę na oficjalną i nie oficjalną. Na pierwszą, tj. na rząd i na sfery rządowe i ich popleczników zwalają całą winę polityki despotycznej i rusyfikacyjnej; nieoficjalną zaś absorbują z tych win i chcą wierzyć, że naród rosyjski jest lepszym od swego rządu, manifestują dla niego swą zycielność i wdzięczność.

Gdyby uczciwa część publicystyki rosyjskiej i niezawisli prywatni Rosyanie zechcieli korzystać z tój wyrozumiałości Bułgarów udowodnionej w owym ich podziale Rosyi na oficjalną i nieoficjalną, i starali się własnymi usiłowaniami usprawiedliwić i podtrzymać to dobre o nich mniemanie, ocalałyby na przyszłość z jednej strony zarodki sympatyi dla Rosyi, a z drugiej — pewien moralny wpływ jej na Bułgaryę. Takich jednak ludzi albo wcale nie ma, albo ich tylko na palcach policzyć można. Wszyscy ci Rosyanie, którzy przebywają stale lub czasowo w Bułgarii, są albo nihilistami, dla których kwestye narodowe są obojętne, albo kreaturami i agentami rządu, popierając go i słowem i czynem, identyfikując się z nim o tyle, o ile tylko mogą, tak że trudno powiedzieć, gdzie się kończy nieoficjalność oficjalnej Rosyi, a gdzie się zaczyna nieoficjalność.

Zapewne, że w samej Rosyi muszą być i są umyślnie szlachetniejsze, które nie pochwalają programu rządowego, ale ich opinia nie daje się tu uczuć. Wszystko zaś, co w Bułgarii działa, występuje czy to umyślnie, czy przypadkowo, ale zawsze tak, że wywołuje niesmak i złości coraz głębszą przepaść między Bułgaryą a Rosyą. To się widzi na każdym kroku, począwszy od korespondencyi posyłanych ztąd do „Nowoje Wremia” i „Morskiewskich Wiedomosti”, zohydających cały obecny rząd bułgarski i każdą samodzielną działalność wolną od inspirowania rosyjskiej; lub od takiego pojedynku kapitana Telesnickija (oficera rosyjskiego pozostającego dotąd w służbie bułgarskiej) z oficerem bułgarskim za to, że ten ostatni nieprzychylnie odezwał się o carze, a skończywszy

na najnowszych agitacyach, knowanych w ukryciu i pod osłoną tutejszej partii konserwatywnej.

I tak np. w dzień rocznicy traktatu San-Stefańskiego r zruciono tu pomiędzy ludem proklamacyą drukowaną, w której powiedziano, że teraźniejszy rząd bułgarski, będąc antyrosyjskim, jest też antinarodowym, bo przeszkadza uroczystemu obchodowi traktatu San-stefańskiego, który postawił jedną niezgodzielną Bułgaryę, stał się ideałem pragnień każdego patrioty bułgarskiego. Proklamacya wzywa ludność, aby nie zważając na te przeszkody, szła gromadnie do świątyni pańskich prosić Wszechmocnego o odmianę dzisiejszego porządku rzeczy i o opiekę dla Rosyi, która jest jedyną protektorką narodowych dążeń bułgarskich.

Gdy się zważy całe dotychczasowe zachowanie się gabinetu petersburskiego w sprawie unii bułgarskiej, przeciw której opierał (przypominamy też odpowiedź konsula rosyjskiego w Płodwie, daną deputacjom mitingowym podczas przybycia komisarzy tureckich); gdy się zważy, że ani rząd bułgarski, ani ludność nie myślała wcale o stawianiu jakichś przeszkód obchodowi rocznicy San-stefańskiej, lecz ją święcono w cerkwiach tak samo, jak za lat poprzednich, chociaż z mniejszą pompą, a to po prostu w skutek naturalnego w biegnie czasu zubożnienia, zwłaszcza pod wrażeniem bieżących wypadków; to będzie wiadomo, ku czemu mogła służyć podobna proklamacya.

W obec tego rodzi się naturalnie nieufność i podejrzliwość, tem bardziej gdy te właściwości wrodzone są ludowi. Rosyanie powzięli zamiar zbudowania wspaniałej cerkwi w Szypcie kosztem miliona rubli, a to na pamiętkę bojom pod tą wioską styczniowych w 1877 roku i ku uczczeniu poległych tam żołnierzy. Sam przez się fakt ten gdzieindziej wydaby się bardzo naturalnym, ale nie wydaje się takim dla Bułgarów, którzy zaczynają kiwać głowami i rozprawiać nad zbytecznością tój cerkwi, skoro istnieje już pomnik dla poległych pod Szypką, wzniesiony na wyznach św. Mikołaja.

Rosyanie myślą, że my jesteśmy tak głupimi, iż damy się złowić na ich wędkę cerkiewną. Nasz lud nie jest tak głupi; będzie on z początku przypatrywał się budowie cerkwi i chętnie weźmie udział w tój budowie, nawet jakiś czas po trosze będzie uczęszczał do zbudowanej już cerkwi; ale gdy się przekona, że ją postawiono dla zrobienia na nim interesu, ani tam zajrzy.

Tak się odzwyczajają prości mieszczenie, z którymi miałem sposobność rozmawiać. I to tylko połowa prawdy! A kto chce mieć drugą połowę, ten musi wiedzieć, że lud bułgarski nie odznacza się bigoteryą, jest on nawet obojętnym pod względem religijnym. Na niego kościół mniejszy wpływ wywiera niż na innych ludach słowiańskich. Jakże chcielibyśmy, aby mogła mieć dla niego znaczenie cerkiew, założona przez cudzoziemców, względem których już są uprzedzeni!

A cóż powiedzieć o inteligencji? Liberały z uśmiechem powtarzają za Stojanowem słowa, któreimi on scharakteryzował Rosyan przy sposobności polemiki z „Grażdaninem” Mészerskiego, powiadając: „jedynymi przedstawicielami naszej kultury są: i k o n i, k a m b a n i i s a m o w a r a.”\*) Konserwatyści jedni usnęli się z rady nadzorczej dla budowy tój cerkwi, a drudzy pozostali w niej dla tego, aby nie zrażać Rosyi, z której pomocą spodziewają się przyjsk znowu do władzy. Trzeba być tak zaślepionym jak Pobiedonoscew i Katkow, ażeby nie znać tych dwóch kardynalnych punktów dzisiejszej polityki bułgarskiej.

1) że w Bułgarii taka sama rodzi się nieufność do rządów rosyjskich jak w Polsce;

2) że w Bułgarii nie ma stronnictwa rosyjskiego, lecz każda partya kokietowała będzie z Rosyą dopóty, dopóki z jej pomocą nie przyjdzie do władzy.

Z tego stanowiska wydają tylko sąd wzajemny o sobie stronnictwa tutejsze i z tego punktu tylko zapaturuje się każde z nich na działanie przeciwnika.

W dniu wspomnianej już rocznicy san-stefańskiej umowy (19 lutego st. st.), gdy gromada ludzi przeciągała obok konsulatu rosyjskiego, spiesząc za muzyką, która przygrywała tryumfalny marsz na cześć zawartego pokoju z Serbią (o czem właśnie depesza nadeszła w dniu tym z Zofii), p. Weliczkow, b. dyrektor departamentu publicznej oświaty w Rumelii — konserwatysta, stojąc na ganku tegoż konsulatu, zawołał: „Da żywieje S. Stefanska Bułgaria!” Tum odpowiedział mu z ironią: „Da żywieje status quo ante! Da żywiejał ruskije rubli!” A Weliczkow należał do ludzi gorętszych i tego rodzaju, o których patriotyzmie nie godziłoby się wcale powątpiewać.

## Z parlamentu niemieckiego.

Berlin, 28 marca.

Sprawozdanie z przebiegu sobotniego posiedzenia parlamentu podaje nasz korespondent berliński. Ograniczamy się przeto na przytoczeniu słów, które wypowiedział na tem posiedzeniu odcięty od głosu poseł nasz **Magdziński**. Poseł nasz powiedział co następuje:

Mości Panowie! Przez zamknięcie dyskusyi odjęta mi została możność przytoczenia powodów, zniewalających nas do głosowania przeciw projektowi Oświadczam przeto w imieniu moich rodaków, że głosować będziemy nie tylko przeciw paragrafom 1 i 2 monopolowego projektu, ale nadto i przeciw ponownemu odesłaniu go komisji.

Berlin, 27 marca.

Projekt tedy kościelno-polityczny został ponownie oddany do komisji. Przyczyniły się do tego głównie poprawki ks. biskupa Koppa, stawione wczoraj wieczorem. Brzmia one jak następuje:

1) W artykule 1a ustęp: „Jako przewodnicy i nauczyciele (przy seminariach duchownych) nie mogą być ustanowione osoby, które państwo za mniej przyjemne sobie uważa” zostaje skreślony!

W artykule 7—14 kreślą się ustępy 1, 2, 3, 5 i 6, a na ich miejsce wstępuje jako ustęp 1:

„Postanowienie ustępu II prawa z 12 maja 1873 o powoływaniu się do instancyi państwowych zostaje zniesionem.”

3) W artykule dodatkowym V słowa: „w nagłych wypadkach” (mogą być udzielane sakramenta i przez duchownych prawnie nie instalowanych) zostają skreślone.

Te poprawki przyniosła między innymi najpierw „National Zeitung”; widać ztąd, że rzecz cała musiała być najprzód ukartowana i że stała się z porozumieniem rządu. Widocznem też to było z całego przebiegu dzisiejszego posiedzenia izby panów, które dłużej nie trwało nad pół godziny. Niem jeszcze referent komisji został przypuszczony do głosu, marszałek kazał przeczytać poprawki biskupa Koppa, na co stawił książkę Schönaich-

\*) Obrazy cerkiewne, dzwony i samowary.

Carolath wniosek oddania powyższych poprawek do komisji. Umotywowanie zaś swoje zakończył słowy następującymi:

„W imieniu moich politycznych przyjaciół oświadczam, że my z naszej strony nie chcemy tu dzisiaj żadnego, ani nawet ewentualnego przychylenia się do stawianych poprawek wyrazić. Jakkolwiek skłonni jesteśmy do zadowolenia życzeń kościoła katolickiego i do stworzenia pokoju kościelnego, to jednak pod żadnym warunkiem nie możemy przekroczyć granicy, którą państwo dla zachowania swej godności i swych interesów sobie zastrzegło.“

Słowa księcia Carolatha zdaniem naszym zbyt wielkiej wagi nie mają, nie wyrażają bowiem jasno, czy rząd na jakiegokolwiek zmiany się zgodzi, czy nie. Takie dwuznaczne, tylko ze względów taktycznych wypowiedziane przemówienie już często słyszeliśmy, a nie miały one nigdy żadnych konsekwencji.

Zaznaczymy natomiast, że ks. Bismarck był na posiedzeniu dzisiejszym obecny i że dłuższy czas rozmawiał z biskupem Koppem, oraz że w końcu sam za wnioskiem Carolatha głosował.

Co nas Polaków w największą boli, to jest to, że w stawianych przez biskupa Koppa poprawkach nie ma wcale żądania zniesienia wyjątkowych praw kościelnopolitycznych względem nas Polaków. Członkowie polscy izby panów znajdują się w bardzo trudnym położeniu, a jeszcze w trudniejszą będą członkowie izby deput., którym niezawodnie mimo pozornych korzyści, jakie dla kościoła w ogóle z tej ustawy wyniknąćby mogły, uczucie narodowe nie pozwoli ukuć miecz na siebie samych. Centrum w izbie panów ma zaledwie kilku reprezentantów, może zatem być, że rezerwuje sobie wniosek o zniesienie tych wyjątkowych praw do obrad izby deputowanych. Czekajmy więc!

Posiedzenie izby panów jeszcze przed rozpoczęciem obrad w parlamencie zamknięte zostało. Książę kanclerz miał zatem czas przybyć po drodze do parlamentu, ale nie został do końca posiedzenia. Opuszczył salę krótko po przemówieniu Windthorsta. Na porządku dziennym stał dziś dalszy ciąg drugiego czytania projektu monopolowego. Jako pierwszy mówca wystąpił socjalista Vollmar, który nie przemawiał tak przeciw monopolowi, jak raczej polemizował przeciwko wczorajszemu wywodowi kanclerza. Socjaliści, mówili o między innymi, nie są wrogami państwa, ale tylko rządzącego systemu, który nie daje ludności zadowolenia, lecz polega na wysysaniu najbiedniejszych, na uciskaniu ludu i na absolutnych rządach. Absolutne te zachęty uwidoczniły się wczoraj, gdy kanclerz groził słowy: „My, tj. rząd będziemy się śmiać, gdy was tj. parlamentu już nie będzie.“ Kanclerz tu nie groził tylko usunięciem konstytucji, ale też ewentualnie usunięciem samego państwa niemieckiego. Żadna inna reprezentacja ludu nie zezwoliłaby na podobną mowę, jak parlament na mowę kanclerza, ale jak kto chce tak go i traktują. Jeśli kanclerz utrzymuje, że wpływ Francji mógłby się uwidocznić, to ma rację, ale nie grozi ztąd państwu niemieckiemu niebezpieczeństwo, tylko o tyle, że rządy osobiste będą wpływem tym ograniczone. Wzmocnienie państwa jest konieczne potrzebne, a to tem więcej, że potencjał przez odjęcie ludowi prawa samorządu wzmocnić się państwu nie dałi. — Konserwatysta Kardorff stał potem wniosek, by projekt monopolowy jeszcze raz oddano do komisji. — Nacyonalny liberał dr. Buhl oświadczył, że jego partya jak była tak i jest przeciwko monopolowi wódczanemu, a tylko niektórzy posłowie z Niemiec południowych, którzy przy pierwszych obradach nie byli obecni, są za monoplem. — Minister finansów Scholz starał się jeszcze w ostatniej chwili przemawiać za monoplem i przytoczył znane nam już z pierwszych debat motywa polityczne, finansowe i ekonomiczne, które rząd do stawienia wniosku spowodowały. Na obronę rachunków swych co do monopolowych dochodów przywiódł, że znakomity pisarz Jul. Wolff i fabrykant Kantorowicz w Poznaniu za zgodne z rzeczywistością je uznali. Niektóre ujemne strony monopolowego projektu przyznaje i rząd, ale dodatnie strony te niekorzyści przewyższają. Ze statystycznych danych wynika, że szczególnie w stronach południowych i zachodnich rośnie zaraza pijaństwa. Na liczne petycje przeciwko monopolowi nie trzeba tyle zważać, bo znajdują się tam udane nazwiska jak: Jozefine Chartreuse, Adam Nordhäuser, Gilka itd., co okazuje sposób, w jaki robiono petycje. Rządowe zapatrywania co do monopolu nie upadną, lecz będą coraz więcej zyskiwały na zwolennikach.

Po ministrze Scholz przemawiał dr. Windthorst. Zwrócił on najprzód uwagę na to, że podobne monopolizowanie, jak teraz wódki a dawniej tabaki, nie podnosi dobra kraju, lecz zbliża nas do planów socjalistycznych, a pomnaża wzechwładzę państwem. Przypomnia, że już przy pierwszych obradach oświadczył, że właściwie nie ma potrzeby do obrad w komisji, ale gdzie sekretarza państwowego Böttchera, donoszące, że książę kanclerz przybędzie na posiedzenia komisji, spowodowało go do głosowania za komisją z respektu dla osoby kanclerza. Tenże jednak ani nie przybył na komisyjne obrady, ani nie przytoczył żadnych ważniejszych powodów za koniecznością monopolu. „Wiem — mówił dalej — że potrzeby rzeczy i państw poszczególnych trzeba zaspokoić. To też dawniej przyznaliśmy zezwalając r. 1879 sumę nadzwyczajną, która teraz już około 150 milionów wynosi, a roku zeszłego podwyższyliśmy niemało cła i zezwoliłiśmy na podatek gieldowy. Dla tego twierdzenie, jakoby parlament potrzebnych środków udzielać nie chciał, jest bezpodstawne. Roku 1879 myśleliśmy, że nasze nadzwyczajne przyzwolenia uchylą potrzeby, ale nie stało się to, lecz raczej użyto przeznaczonych w dobrym zamiarze pieniędzy na cele, o których r. 1879 mowy nie było. (Śluznie! z lewicy). Mniemam, że reprezentacja każdego ludu ma obowiązek badać nie tylko potrzeby, ale i doglądać, czy nie tworzy się bezużytecznych potrzeb i czy nie jest możliwą oszczędność.“

(Gdzie? gdzie? wołają z prawicy).  
Jeżeli panowie ci chcą wiedzieć, gdzie się to dzieje, to zapraszam ich do sejmu pruskiego i pokażę im, jak teraz przynajmniej tam rządowi 100,200,000 marek na cele, które wcale a wcale nie są potrzebne.“  
(Brawo! na lewicy i w centrum).

Na końcu oświadczył mówca, że centrum jest w ogóle przeciwko monopolom i żąda, by rząd przy dalszych swych propozycjach podał także potrzeby, na których zadowolenie projektu te robi, bo parlament nie może być tylko machiną do przyzwolenia i robienia podatków.

Przeciwko monopolowi przemawiał jeszcze z partji ludowej Payer i dowodził, że w południowych Niemczech lud sobie monopolu wcale nie życzy, choć byłby on może na rękę tamtejszym ministrom finansów. Z Polaków miał przemawiać p. Magdziński, ale zamknięcie dyskusji nie pozwoliło mu wyłuszczyć stanowiska, które Koło polskie w obec wódczanego monopolu zajmuje. Na końcu przemawiał jako referent baron Hertling, starając się zbić zarzuty jakoby komisya

nie była sobie postępowała z taktem. Przy imiennem głosowaniu najprzód odrzucono wniosek Kardorffa o ponowne przekazanie projektu do komisji głosami 181 przeciwko 66, a potem tyłu głosami odrzucono §§ 1 i 2 projektu. 37 posłów, to jest konserwatywni i rządowcy, wstrzymali się od głosowania, a 3 rządowców głosowało z projektem. Resztę projektu monopolowego odrzucono bez dyskusji. Przy sprawozdaniu o petycjach dotyczących się monopolu oświadczył baron Hertling, że nadeszło w ogóle 10,385 petycji, z tych 9004 przeciwko monopolowi, 5 za monoplem, reszta żądała reformy podatku od wódek.

W izbie deputowanych toczyła się dalej i skończyła debata nad projektem kanałowym, który przekazany został komisji złożonej z 21 członków. Na porządku dziennym przyszłego posiedzenia znajdują się między innymi wnioski dotyczące kolei drugorzędnych.

Wniosek o równouprawnienie języka polskiego w sądownictwie niebawem przyjdzie pod obrady parlamentu. Marszałek Wedell-Piesdorf miał zamiar stawić go już na porządek dzienny poniedziałkowego posiedzenia, ponieważ jednak byłby przyszedł na ostatnie miejsce, przeto prezes Magdziński uważał za odpowiednie poprosić o przełożenie go na inny dzień. Przy wniosku tym przemawiać będzie poseł ks. dr. Jażdżewski.

## NIEMCY.

\* **Berlin**, 28 marca. — Izba deputowanych — przekazała na sobotnim posiedzeniu projekt kanałowy komisji złożonej z 21 członków. O przebiegu posiedzenia pisze obszerniej nam korespondent berliński.

(— Z posiedzenia sobotniego izby panów —) znajduje czytelnik również bliższe szczegóły w korespondencji berlińskiej. Ks. Bismarck, który również przybył na posiedzenie izby, rozmawiał przez kilka minut z biskupem Koppem.

## ROSYA.

\* (— Rუსyfikacya. —) Z Petersburga donoszą do „Przeglądu“ o rუსyfikacyi nadbałtyckich prowincji co następuje:

Generał Richter, prezes komisji petycyjnej, przedłożył carowi petycję podpisaną przez całą szlachtę prowincji nadbałtyckich, błagając o to, ażeby raczył utrzymać w mocy specjalne przywileje, według których nie obowiązują w prowincjach nadbałtyckich prawo o małżeństwach mieszanych, i wolno było dzieci z mieszanych małżeństw prawosławno-luterskiego chrzczyć w religii luterskiej.

Car odczytawszy petycję, napisał na marginesie własnoręcznie: „Rządę podług ustaw — przywilejów nie znam.“

(— Bractwo prawosławne w prowincjach nadbałtyckich —) według sprawozdania za rok zeszły, miało 210,000 rubli funduszu, 8,000 rubli ze składek członków i 6,000 rubli dochodu z domu i gruntu w Godyndze.

(— Język rosyjski w gubernii nadbałtyckich. —) Gubernator Estelka wydał okólnik do halkanrichterów, zalecający używać w stosunkach z władzami więziennymi jedynie języka rosyjskiego.

## Ostatnie telegramy.

(Z biura Wolfa.)

**Fryburg**, 29 marca. Arcybiskup Orbin zachorował ciężko na zapalenie płuc.

**Charleroi**, 29 marca. Noc minęła spokojnie i z sąsiednich miejscowości dotąd nie doniesiono nic niepokojącego.

## Rozruchy socjalistyczne w Belgii.

**Charleroi**, 26 marca. Rozruchy socjalistyczne, które od dwóch dni w zaludnionych i przemysłowo kwitnących okolicach Charleroi straszego spustoszenia stały się powodem, nazwy już „Köln. Ztg.“ wojna socjalna, groźniejszą nad wyraz wszelki. Liczny zastęp niechętnych pałac i niszczyć krają po okolicy, odrzucając spokojnych robotników pod strasliwymi groźbami od pracy i hardo stawiając opór oddziałom wojskowym, gdy im drogę zastąpią, nawet tam gdzie widzą, że polityczka z regularnymi a dość licznymi siłami jest niebezpieczną a przynajmniej wątpliwą. Opowiadają, że w chwili gdy straż obywatelska d. 26 b. m. karabiny nabijała, kilku szaleńców postąpiło naprzód, a odstąpiwszy piersi żądało, aby przedewszystkiem w nie strzali śmiertelne wymierzono. Siły obronne powoływane z wszystkich okolic kraju nie wystarczają, gdyż każda fabryka powinna być obsadzona, a wszędzie pełno niechętnych, którzy czekają na pochód czarny, ażeby się doń przyłączyć.

Rozruchy wzmożyły się tak gwałtownie, że nie wszystkie siły zbrojne, załogujące w Ostendzie, Antwerpii, Tournaju, Upemii i innych miastach garnizonowych, z których poprzednio jeszcze nie wykomenderowano wojska na pomoc miastu Lüttich i jego okolicom przybyły zadyżły. Pięć pociągów przywiozło już oddziały zbrojne a szósty jeszcze ma przybyć z Brugge.

Jeder z dzienników brukselskich dowiaduje się, że rząd podejmuje wszelkie środki, aby powołać pod broń rezerwy

Dnia 27 marca przybył do Charleroi generał-lieutenant baron van der Smissen, komendant pierwszego rewiru milicyi, celem objęcia naczelnego dowództwa. Przybycie jego oddziało uspokajająco; generał bowiem znany jest jeszcze z meksykańskiej wyprawy jako dzielny wojownik. W Charleroi spodziewano się na wieść o zaburzeniach w Lüttich podobnych wypadków; obywatele tujejsi, którzy dotąd spokojnym okiem patrzyli na strejki corocznie się powtarzające, byli przygotowani i w tym roku na takie sceny, ale naturalnie nie przewidywali wypadków tak groźnych. „Gazette de Charleroi“ uskarża się na zwłokę w wykomenderowaniu wojsk na miejsce niebezpieczeństwa.

W dniu 26 m. było tylko 78 ułanów z Tournaj, tj. w drugim dniu zawieszenia roboty. Cała siła obronna w Charleroi, wojsko, policya i gwardya obywatelska liczyła razem zaledwie 600 ludzi.

Najstraszniejszym zdarzeniem jest pożar sławny na cały świat huty szklanej Eugeniusza Baudoux w Jume. Przed kilku dniami jeszcze Baudoux był człowiekiem zamożnym, spoglądającym z zadowoleniem w przeszłość na karierę przebyta, którą jako robotnik rozpoczął, spoglądającym w przyszłość z nadzieją i ufnością. Wielki ten przemysłowiec miał przy wyborach przyszłych zająć krzesło w izbie deputowanych.

Dzisiaj fabryka jego, ciągnąca się wzdłuż 700—800 metrów, spustoszona pożarem i ręką malkontentów. — Kiedy już wszystko w niej było zburzone, 18-letni robotnik podpalił fabrykę; zaraz potem obłano naftą pałac zamieszkały przez Baudoux, a właściciel widząc grożące niebezpieczeństwo, czempredziej uciekł z rodziną, aby przynajmniej życie ocalić.

Cyły akt przygotowany z najzimniejszą krwią. O godzinie 3 po południu przyszli spiskowcy; około 600 robotników zatrudnionych było przy dwóch piecach, ale widząc się w niebezpieczeństwie, ratowali się ucieczką. Trzydziestu ułanów natarło na przeciwnika daleko silniejszego, choć uzbrojonego tylko w kamienie i kiję. Oficera i kilku żołnierzy raniono i cały oddział zmuszono do odwrotu. Spiskowcy stali się panami placu. Nasamprzód zaczęli na przybycie drugiej gromady, potem poprzeczali rury gazowe i rozpoczęli niszczenie z początku systematyczne, później bezładne.

W piwnicach pałacu odegrali się sceny barbarzyńskie; meble, pojazdy, wszystko wyrzucano, polewano naftą i puszczano na pastwę płomieni.

W chwili kiedy pożar w straszny sposób niszczył pałac, kilku urzędników prokuratory, którzy daremnie czekali na pomoc wojskową w Lodeliusart, udali się do Jume, ale powrócić musieli nie doszedłszy do celu.

Po dokonaniu dzieła zniszczenia spiskowcy udali się do huty szklanej Mondrona, aby i ją oddać płomieniom. Szczęściem dla rodziny Mondron było przybycie dość silnego oddziału ułanów w chwili największego niebezpieczeństwa.

Do okiennic zasłaniających okna strzelano z rewolweru, ale nie spowodowano żadnego nieszczęścia. U Maudrona był także minister stanu Pirmer.

## TEATR POLSKI W POZNANIU.

Pomiędzy utworami dramatycznymi Juliusza Słowackiego ma jego pieciosławca tragedia: *Mazepa* największą wziętość na scenie. Zawdzięcza ona ją najprzód swym niepopolitym zaletom scenicznym, a powtóre także rozgłosowi jaki jej nadała popisowa gra śp. Józefa Rycharca w roli Wojewody. Ze względu też na świeże jeszcze wspomnienie gry wymiennego artysty — miał p. Skirmunt bardzo trudne zadanie do spełnienia, podejmując się odtworzenia roli Wojewody na swój sobotni benefit. Z prawdziwą jednak przyjemnością przychodzi nam zapisać, że p. Skirmunt wywiązał się z tej roli bardzo zaszczytnie, składając tem nowy dowód swego wielostronnego talentu i sumiennych pracy. I gra i postawa zniemowal on wybornie szorstką dumę i zapalczywość Wojewody i sprawił na widzach głębokie wrażenie. Zreprezentował swój głos do końca sztuki, mimo że w pierwszych scenach uwydatnił w głosie może nieco za silnie impetywność Wojewody, u którego dopiero od trzeciego aktu winno górować zaspalenie i monstrualna żądza nad wszelką rozważną.

Nader trudna do wykonania jest także w tej sztuce rola Amelii. Niewinna ofiara, pokutująca za zdradzości, których sama nie popełniła, stanowi wprawdzie oś intrygi, lecz mimo to jest jej rola bierna. Powodzenie tej roli na scenie polega głównie na grze mimicznej. Panna Pankiewiczówna w uwydatnia w grze swojej nader powabnie i wyraziście potalność, tkliwość, naiwną swobodę, a nareszcie zwycięską walkę Amelii z opanowującym ją zleniactwa uczuciem dla Zbigniewa, jak również w końcu szlachetną dumę cierpiącą i niewinną oskarżoną. Słowem panna Pankiewiczówna nadała Amelii postać tak bezwarunkowo sympatyczną, jak ją mieć chciał poeta.

Rolę Zbigniewa, rozmiłowanego idealnie w Amelii i poświęcającego w końcu dla niej swe życie, opracował pan Zaważki bardzo starannie i odegrał szlachetnie.

Gra p. Stanisława Trapasy w roli Mazepy wymaga jeszcze mianowicie pod względem jej wygłoszenia znacznego opracowania i wykończenia. Tak samo niepełnie wykończoną była dykcya p. Szelażewskiego w roli króla Jana Kazimierza, w ogólności wywiązał on się jednakże z tej niesympatycznej roli dość dobrze. Epizodyczną rolę kasztelanowej Robronkiej uwydatniła pani Trapszowa należycie.

Gra reszty artystów, mianowicie p. Skoraczewskiego, Feldmana i Wojdłowicza była również staranna, a całość przedstawienia wywołała w widzach podnieście zadowolenie, objawiające się w nader obfitych i przeciągłych oklaskach, których główną część należała się zupełnie zasłużenie p. Skirmuntowi oraz panie Pankiewiczównie.

W antrakcie produkowała się nasza orkiestra poznańska pod osobistym kierownictwem p. dyrektora Dembińskiego świetnym wykonaniem utworów koncertowych.

O komedii: Oddajeje mi żonę zdamy sprawę jutro

## WIADOMOŚCI MIEJSCOWE I POTOCZNE.

POZNAŃ, 29 marca

— **Teatr polski.** *Dziś* komedia Bałuckiego: *Gęsi i Gaski*.

**Ceny żniżone o połowę.**

**Jutro we wtorek** na benefit p. Werowskiego komedya Świdarskiego: *Ojcowizna*.

**Ceny żniżone.**

P. Werowski i pracuje już trzy lata na naszej scenie a pracuje z wielką sumiennością, pilnością i zamiłowaniem do niej. Wiele rol odegrał z zupełnym powodzeniem. To też jego benefit polecamy względem publiczności, ile że p. Werowski jest obecnie ciężką chorobą złożony. *Zresztą* i komedya: *Ojcowizna* zasługuje na to, by publiczność liczenie się zebrała. Tendencya jest w skroś szlachetna powinna ją do tego spowodować.

**W środę po żniżonych cenach** na zakończenie obecnego sezonu: komedya *Ulicznik paryzki* i *Złoty cielec*.

— **Na fundusz żelazny subwencyjonowania teatru polskiego w Poznaniu** złożyli:  
*Z. W. z St. w hotelu francuskim* mr. 10  
Razem dziś złożono 19.

— **Na dawanie podczas zimy ciepłej strawy dla dzieci szkolnych** otrzymaliśmy:  
Od Kasi Wężyk 3 mr., Mani Wężyk 3 mr., Anny Wężyk 4 mr. — razem mr. 10.

Razem z poprzednimi złożono mr. 163 fen. 63.

Dalsze datki ochętnie przyjmujemy.

— **Dla wygnañców polskich** złożyli w Banku włościańskim:

W redakcyi i drukarni „Gazety polskiej“ w Chicago, pónonędj Ameryce, złożone dol. 37.50, za które przesłano mr. 155. Razem z poprzednimi złożono 21,247 mr. 16 fen.

— **Towarzystwo** nasze dramatyczne opuścza Poznań dnia 1 kwietnia i udaje się do Ostrowa. Tam da cztery przedstawienia, a mianowicie dnia 3 kwietnia odegra dramat hr. Starzeńskiego: *Krwawa piętno*, w niedzielę 4 kwietnia: *Ogniem i mieczem*, w poniedziałek 5 kwietnia komedya *Abrahamowicza*: *Oddajeje mi żonę*; we wtorek dnia 6 kwietnia obraz dramatyczny: *Chata za wsią*. — Ztamtąd udaje się wprost do Kalisza. Do nas powróci na 1 października.

— **Przypomniemy**, że dziś na sali pałac Działyńskich o godz. 8 wiecz. będzie miał odczyt p. Dr. Erzepki na temat: „O wykopaliskach w Wielkopolsce.“

— **W Tow. rzemieślników polskich** będzie dziś miał p. dr. Kusztelan o godz. 8 wieczorem w lokalu p. Knolla wykład: „O węglach i żelazie.“

— **Zwracamy uwagę** panów przyepałów na egzamin publiczny tutejszej szkoły handlowej Towarzystwa młodzieży kupieckiej. Liczny zastęp młodzieży kupieckiej szkoła rzeczona już wychowała a i w tym roku jak szyszymy 6 opuścza szkołę z patentami. Potrzebne, jest aby panowie przyepałowale na egzamin jak najliczniej się zebrałi. Równocześnie donosimy, że w przyszły czwartek dnia 1 kwietnia w lokalu szkolnym przy Wodęj ulicy Nr. 15 przyjmowanymi będą nowi uczniowie do rzeczonyj szkoły. Dowiadujemy się, że miejsca wolne w szkole w jednym i drugim kursie. Oby zgłoszenia były jak najliczniejsze.

— **„Norad. Alg. Zg.“** pisze, iż wiadomości, jakoby dwór lub rząd włoski wstawiał się za J. I. Kraszewskim o darowanie mu dalszej kary fortecznej, jest zmyślną. Dobrowolnie półrządowy organ napada przytęm na Jubilata, nazywa

go zdrajcą kraju i powiada, że jeżeli nie wróci do Magdeburga, to oszuka swych przyjaciół, którzy składają za niego kaucyę, uwierzyli w jego uczciwość. Zkąd ta nagła i niezastępowana nać na zasłużonego pisarza, pojąć trudno, a zwłaszcza, że J. I. Kraszewski w liście ogłoszonym przez się zaprzeczył wszelkim o jego osobie po dziennikach rozszewianym wiadom.

— **Nieruchomość** nr. 4 przy ulicy Półwiejskiej sprzedał dotychczasowy jej właściciel p. Barczyński destylatorowi Filipowi Cohn.

— **Woda** w Warcie wstąpiła bezustannie. W poniedziałek zrana wodomierz przy moście Chwaliszewskim wskazywał 0,68 metrów, we wtorek 0,76, w środę 0,84, w czwartek 1,10, w piątek 1,40, a w sobotę 1,68. A więc przez dni 5 woda wrosła o metr cały. W sobotę w południe, kiedy woda urosła do 1,74 metr. krył pooczły odpływ. Odpłynęły nasamprzód bryły lodu, które pokrywały cęść Warty od Miaszczka do mostu kolejowego w Dębiniu. Po pewnej pauzie ruszyły się kry o godzinie 2 po południu; o godzinie 4 znowu nastąpiła przerwa. O godzinie 6 ruszyły się lody w okolicach Śremu i płynęły przez noc całą z soboty na niedzielę. Wczorajem kry się zatrzymały przy wielkiej śluzie, a skutkiem tego woda znacznie przybiła; poezła; po pewnym czasie bryły lodu ztamtąd się ruszyły i woda nieco opadła. Po powtórnem nagromadzeniu i zatrzymaniu się kier przy wielkiej śluzie woda przy moście Chwaliszewskim doszła do wysokości 2,66 metrów. Po pewnym czasie kra się ruszyła a woda do godziny 9 przed południem opadła aż do 2,48 metrów.

— **W Gnieźnie** dnia 27 bm. odbył się pod przewodnictwem radcy szkolnego p. Poltego egzamin ustny abiturjentów tamtejszego gimnazjum. Szesciu wyższych prymanerów uzyskało świadectwa dojrzałości, między innymi po chlubnie zdanej maturze radak nasz p. Tadeusz Dembiński, syn p. Teodora Dembińskiego z Lubczyń.

— **W gimnazjum inowrocławskim** odbył się dnia 28 bm. egzamin ustny abiturjentów. Stopień dojrzałości przyznano czterem wyższym prymanerom.

— **W Toruniu** ma być urządzony w ciągu półroczu letniego nowy dworzec osobowy przy żelaznym moście. Dworzec taki w miarę rozwoju komunikacyi stał się bardzo potrzebnym.

— **W pobliżu Łońska** utopił się siodlarz L. z Tucza, który wracając z Pakości do domu wybrał sobie drogę nad rzeką i stoczył się nieszcześnie w sposóbem w głębia.

— **W okolicy Trzelecia** znaleziono w ostatnich czasach w jeziorze, przez które przepływa pobożna rzeczka Obrzy, parę wydr. Samiec stanowił egzemplarz niezwyklej albowiem ważył 21 funtów i miał długości 1,65 metra. Samica ważyła tylko 9 funtów.

— **Kalendarz.** — Jutro we wtorek dnia 30 marca Kwiryna.

Wschód słońca o godzinie 5 minut 43, zachód o godzinie 6 minut 28.

Dnia 30 marca 1931 roku powstanie w Szawlach.

## WIADOMOŚCI LITERACKIE I ARTYSTYCZNE.

— **Tygodnika beletrystycznego i naukowego** wyszedł z druku nr. 26 i zawiera: *Pamięci poety* (o. d.) — *Nad mogiłą dziecięcia* (wiersz) przez... — *Mehala, powieść* tłumaczona z języka angielskiego przez W. (dokończenie). — *Wspomnienie o Władysławie Niegolewskim* (w dniu rocznicy jego śmierci) (ciąg dalszy). — *Dwie strony medalu* (dokończenie) J. M. — *Karnawał we Włoszech* przez A. Ch. — *Wiadomości bieżące i rozmaiote.*

— **Ziemianina** wyszedł z druku numer 13 i zawiera: *Protokół walnego zebrania centr. Towarzystwa gospodarczego w W. Ks. Poznańskiem.* — *Sprawozdanie z rocznych czynności zarządu i Tow. roln. filjalnych* z r. 1885. Dr. R. Komierowski. — *Sprawozdania z obrad wydziałów:* I. Wydział rolny, Dr. T. Jackowski. — II. Wydział ogólny. Antoni Moszczeński. — O podwyższeniu premii eksportowej spirytusu, obok podniesienia podatku od zacieru w gorzeln. M. hr. Kwilecki. — *Tow. ochrony własności ziemskiej w Galicyi.*

## PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 28 marca.

KAMIENSKIEGO HOTEL BERLINSKI. Młiki z Komaszyc. Dobrogojski z Drodzyna. Nowicki i Piskorski z Ostrowa. Misbach z Łabiszyna. Laskowski z Jezewa. Fritsch z Mitawy. Łąbedzki z żoną z Pызd. Wyszlewski z Orleńca. Panna Gryglewicz z Wielichowa. Czarniński z Zakrzewka. Jezierski z Przysieki.

## PRZEMYSŁ. HANDEL I GOSPODARSTWO.

### Kursa telegraficzne.

SZCZECIN, 29 marca 1886.	Kurs z dnia	29	27	Kurs z dnia	29	27
Pazienica słabo	—	—	—	Okowita stale	—	—
na kwiecień-maj	158 50	159	—	w miejscu	34 50	34 30
na wrzes.-paźdz.	167	168	—	na kwiecień-maj	35 60	35 50
Zyto b. zm.	—	—	—	na ozerw.-lipiec	37 10	37 20
na kwiecień-maj	133 50	133 40	—	na lipiec-sierpień	37 90	38
na wrzes.-paźdz.	139	139	—	Rzepik	—	—
Oljé rzep. b. zm.	43 75	43 75	—	na . . . . .	—	—
na kwiecień-maj	43 75	43 75	—	Oljé skalny	12 10	12 10
na wrzes.-paźdz.	46 50	46 50	—	w miejscu	—	—

BERLIN, 29 marca 1886	Kurs z dnia	29	27	Kurs z dnia	29	27
Pazienica słabo	157	157	—	Pozoryzka 4% . .	105 20	105 60
na kwiecień-maj	159 50	158 25	—	Pozn. 4% lit. zas.	101 75	101 90
na wrzes.-paźdz.	166 25	167	—	„ 3% lit. zas.	99 30	99 30
Zyto słabo	—	—	—	„ listy rent.	103 75	103 80
na kwiecień-maj	136	137 25	—	„ banknoty	162 80	162 50
na maj-czerw.	137 50	138 75	—	Anstr. renta arb.	68 80	69 50
na wrzes.-paźdz.	141	142 25	—	Ros. banknoty	201 25	203 20
Oljé rzep. słabo	—	—	—	Ros. poz. ang. 1871	98 25	99 40
na kwiecień-maj	43 70	43 90	—	Ros. ziem. list. zas.	97 50	98 90
na wrzes.-paźdz.	46 30	46 50	—	Pols. list. zast. 5%	62 80	63 60
Okowita stale	—	—	—	Polsk. listy likw.	56 90	57 25
w miejscu . . .	35	34 90	—	Weg. 4% renta złot.	83 10	84
na marzec	—	—	—	Anstr. akcyo kred	497	500
na kwiecień-maj	37	36 80	—	Anstr. franc. koljé	417	413 60
na maj-czerwiec	37 20	37	—	Lombardy		



# PASTILLES GÉRAUDEL

Z CZYSTĄ SMOLĄ NORWEGSKĄ

Działające przez wzdychanie i spochłanianie w chorobach kanałów oddechowych: krztani, płuc, pierś.



Nieżytom, Kaszlowi nerwowemu, Zapaleniu oskrzeli, Cierpieniom krztani, Chrypce, Katarom, Astmie, i t. p.

Wszystkie lekarze zalecają używanie PASTYLEK GÉRAUDEL'A, a polegają używanie środków przygotowanych ze smół w formach nierozpuszczalnych, zmuszających do ich połknięcia, jako to: cukierki, kapsułki, pigułki i pereli smolewe. To samo odnosi się do Syropów i t. p.

(Wzrostle aby to dobrze zrozumieć, wypada zwrócić uwagę na wyjaśnienie znajdujące się obok figury anatomicznej poniżej zamieszczonej.)

## WADY I NIEBODOGNOŚCI

Oskierkonia, Kapsułki smolewe i t. p.

1. — Kanał pokarmowy, przez który przechodzą cukierki, kapsułki i pereli smolewe twarde i nierozpuszczalne w ustach, dostają się do żołądka jako pokarm, a najmniejsza cząstka smółki nie wchodzi do kanałów oddechowych, a co właśnie było ich przeznaczeniem.

2. — Kratyczny otwór kanału pokarmowego, przez który przedostają się do żołądka cukierki, kapsułki i pereli smolewe, obciążając go substancjami galaretowatymi i omywanymi: gumą, glikolą i t. p., sprężadząca utrudnia pracę, choroby żołądkowe, dologliwości gastryczne i t. p.

3. — Kiszka, w której rozwijają się w dalszym ciągu przypadłości spowodowane przez cukierki, kapsułki i pereli smolewe w wielkiej ilości wprowadzając narządzie ciężkie choroby: Zapalenie kiszki, owrzodzenie, zahorzenie albo uporczywe rozkładanie, i t. p., a to z powodu substancji narkotycznych w ich skład wchodzących, to jest: opium, soli z opium, morfiny, kodeiny, a których używanie stanowiło potępieniem zostało przez wszystkich lekarzy jako szkodliwe i niebezpieczne.

PASTYLKI GÉRAUDEL'A są niezbedne dla każdego, kto udrudza głos zbyt często, dla tych którzy pracują na otwartem powietrzu i są wystawieni na zmiany atmosferyczne, dla tych również co są zmuszeni podczas ich zajęć do połknięcia kurzu lub wycieczek drażniących: Robotników zakładów fabrycznych, Młynarzy, Furmistrzów, Słowników, Aktorów, Mówców, Kancelistów, Adwokatów, Profesorów, Nauczycieli, Urzędników dróg żelaznych, i t. p., i t. p., a którym mogą one jako najskuteczniej zastąpić wszelkiego rodzaju odwar z różnych ziółek.

Więcej jak sto tysięcy osób wybiera się corocznie Pastylkami Géraudel'a, a p. Géraudel posiada więcej jak 40,000 listów dziękczynnych i zaświadczeń.

Pastylki Géraudel'a są jedynymi pastylkami smolewymi jakie otrzymały nagrodę przyznaną przez Sędziów na wystawie międzynarodowej powszechnej w Paryżu 1878 roku. Wyprobowane w skutecznym rozporządzeniu ministerjalnym i orzeczeniu Komitetu lekarskiego; upoważnione w Rosji przez Rząd na mocyzwolenia Komitetu lekarskiego.

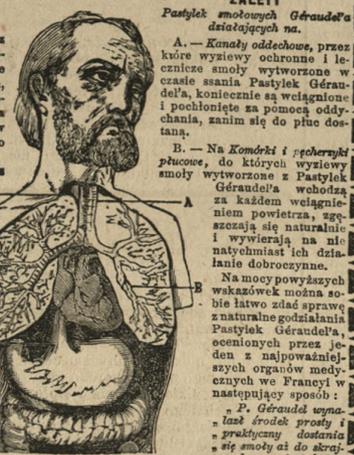
Podzielone zawierające 72 Pastylki wraz z wskazówkami o ich użyciu, kosztuje: we Francji 4 fr. 50, a za granicami Francji z dodatkiem kosztów oka i przesyłki we wszystkich aptekach.

(WYMAGAĆ MARKE FABRYCZNĄ ZŁOŻONĄ WŁAŚCIWEJ WŁADZY)

A. GÉRAUDEL, aptekarz w Sainte-Menehould (Francja)

Na badania wysłać się bezpłatnie i franco 6 pastylek na próbie.

W Poznaniu w aptece P. Mankewicza i Raduera.



Zalety Pastylek Géraudel'a działających na kanał pokarmowy. A. — Kanały oddechowe, przez które wycieki ochronne i lecznicze smółki wytworzone z Pastylek Géraudel'a, koniecznie są wciągane i pochłonięte za pomocą oddychania, zanim się do płuc dostaną. B. — Na Kórki i pęcherzyki płucne, do których wycieki smółki wytworzone z Pastylek Géraudel'a wchodzi za każdym wdychaniem powietrza, zgaszczają się naturalnie i wywierają na nie natychmiast ich działanie dobroczynne. Na mocy powyższych wskazań można sobie łatwo zrobić sprawę z naturalnego godziłaństwa Pastylek Géraudel'a, ocenionych przez jeden z najpoważniejszych organów medycyny we Francji w następujący sposób: P. Géraudel wynalazł środek prosty i praktyczny dostający się smółki do dróg oddechowych w atomach nadzwyczajnie drobnych i ciętych, mieszanych z innymi substancjami pomocniczymi w dobroczynnym działaniu, odrzucając wszelkie substancje narkotyczne. W tych warunkach, działanie smółki jest do tego stopnia nagle i natychmiastowe, że po użyciu niewielkiej Pastylek Géraudel'a napady kaszlu komunikacyjnego stanowią cennie ustępują. (Gazette des Hôpitaux, 22 Listopada 1883 r.)

## Cierpienia brzuszne,

choroby płciowe, skutki zarazy i oamni, słabości męzkie, upławy, polli ye, alaga uryne, mokrczenie, uryne krwawą, cierpienia pęcherza i nerek, lecz listownie według najnowszej ściennej metody, za pomocą środków nieszkodliwych. Bez przerwy zawodu! Najciszej dyskretność! (1838)

W wszystkich wypadkach możliwych do wyleczenia, ręczę za skuteczność. Prospekt i atesty na życzenie rozsyłam bezpłatnie. (Portorium listu wynosi 20 fen.)

Dr. Westeroth.

Basel-Binningen (w Szwajcaryi).

Biała Lilja \* Nowość \* Hijacynty

z przepyszny zapachem, nabyć można w flakonkach po 1, 1/4 i 1 1/2 marki w aptekach: Szymańskiego i Raduera.

Francuzką i Angielską KREPE, żalobne kwiaty i żalobne kapelusze poleca w wielkim wyborze po cenach umiarkowanych S. KNAPOWSKI, skład kapeluszy i strojów damskich Poznań, Rynek 73.

Zelazne szaty do pieniędzy wagi do wazenia bydła, wagi decymalne

T. KRZYŻANOWSKI, handel sełsk. Szewska ul. 17.

Wielko-ziarnisty astr. kawior

Wyborne minogi, kawior, śledzie i wogorze opiekane w marynowane. Skład masła i delikatne: S. Opieszyński Jezuitka ulica Nr. 2. (1848)

Codziennie świezo (1837) wędzone śledzie poleca C. O. Burde Święty Marcin Nr. 56.

Śledzie opiekane, śledzie najnowszego połowu, opiekane najstaranniej, polecam każdemu jako łakocie i rozrywki sadek poczt wy o 10 fantach po 3,50 Mr. (1295) L. Rosenberg, Croeslin a. d. Ostsee.

Nasiona kwiatów i jarzyn w dobrych i świętych gatunkach poleca po takich lecz stałych cenach i rozsyła cenniki na życzenie, szczerzy sałaty do inspektów piękne i silne, kopę po 50 fen. poleca (1794) A. Krause, ogrodnik artystyczny i handlowy w Poznaniu, na Rybakach Nr. 11.

Drzewka owocowe! Jabłka, gruszki i czereśnie w najsłabszych gatunkach z właściwymi nazwiskami są do nabycia. Zgłoszenia do zarządu ogrodniczego w Bezdlewie. Stacja pocztowa w miejscy.

O nadejściu wszelkich

# nowości

na wiosnę i lato, materyi jedwabnych, wełnianych i do prania, koronek wełnianych i jedwabnych, materyi koronkowych, grenadines, kabatków, paletotów, zarzutek, płaszczy od deszczu i kurzu, halek, sukien rannych, staników trykotowych, kostymów, parasolek i parasoli, oraz materyi na paletoty, bukskinów i materyi do prania na ubiory męskie i dziecięce pozwala sobie szanownej publiczności donieść

Robert Schmidt dawniej Antoni Schmidt, Poznań, Rynek Nr. 63.

Drelch do markiz wszelkiej szerokości, płótna do rolosów, (1881) FIRANKI od 4 Marek okno do najeleganciejszych, koblerce po cenie nader przystępnej, chodniki itd. polecają Reinstein & Simon, Rynek 47, skład płócien i bielizny.

Wiosna się zbliża a na porę tę w zakładzie moim odnawianie garderoby wiosennej już rozpoczęło. Uprasza się o wczesne przesyłanie mianowicie rzeczy takich, które gruntownego czyszczenia wymagają i reparacyi lub w innym kolorze mają być przebarwane. (1490)

Ed. Gnensch, Farbiernia i chemiczna pralnia garderoby w Poznaniu. Skład: ul. Wilhelmowska 14, blisko kościoła św. Marcina. Fabryka: Plekary Nr. 4.

W. Pluciński siodlarz w Poznaniu, św. Marcina Nr. 1 poleca swoją fabrykę i skład dobrze zaopatrzoną w szory, jechomątą rozmaitego gatunku z elegancją okuciem, siodła męskie i damskie, czapki, spierzogę, bicze parę i czterokonne, francuskie kufry dla dam, również ręczne torby do pieniędzy, portmonetki, torby jaskółcze dla chłopców i dziewcząt, szelki, praktyczne przybory myśliwskie, oraz wszelkie artykuły do konnej i powozowej jazdy. (1658)

Nasza wystawa wielkanocna otwarta jest z dniem dzisiejszym. (1882) Poznań, dnia 28 marca 1886. Frenzel & Co.

DROGERYA Jasiński i Olyński Poznań, ś. Marcina Nr. 62, poleca oliwy do machin, smarowidło na osie, tran szweci Bergem, oliwa na patentowane osie Malaga, dwusiarczyk wapna, makuchy liane i rzepiowe, farby na posadzki szybko schnące z lakierem bursztynowym i spirytusowym, rozmaite mydła do prania, mączkę ryżową i pszenną, modre, borax, świece stearynowe i wszelkie artykuły w gospodarstwie domowym niezbędne. (1321)

Do sprzedania z wolnej ręki Dobra Ziemskie wólk 34 w gub. Warszawskiej, przyległe do stacyi pogranicznej Aleksandrów, drugi Bydgoskiej, składające się z dwóch folwarków, z których każdy osobno może być sprzedany i należycie jest zagospodarowany. Ziemia, żyzna w kulturze, łąka, woda i wszelkie dogodności. Szacunek umiarkowany, wypłata ułatwiona. Do parcelacji majątek ten szczególnie się nadaje. Bliższych szczegółów udzieli Mechanik Dr. Zel. Cybulski w Aleksandrowie lub w Warszawie, ul. Nowogrodzka Nr. 21 mieszkanie Nr. 1. Nadto jest do sprzedania w mieście Włocławku około 18 mórg gruntu z domem mieszkalnym i zabudowaniami gospodarczymi, w pięknym położeniu nad rzeką Zgłowiączką, odpowiednich do fabryki lub zakładu przemysłowego; na tym gruncie znajdują się obite pokłady gliny i węgla brunatnego z przywilejem górniczym. Wiadomość w miejscu u Wgo Franckiego, urzędnika dr. żelaznej lub w Warszawie pod wyżej wskazanym adresem. (1685)

Około 400 cent.

## perek Championów

nadzwyczaj plennych i mączystych (20%), zdalnych do sadzenia. ma na sprzedaż probostwo w Dębnie pod Nowem Miastem n/W. (1874)

## AUKCYJA w Biechowie

1838) pod Wrześnią.

Na 1 i 2 kwietnia rb. sprzedawany będzie od godziny 9 rano, droga licytacji, żywy i martwy inwentarz pozostały po ś. p. Ks. Dziekanie Kasprowiec, składający się z 12 koi, 12 krow, 15 sztuk młodocianego bydła, 274 owiec, (180 macior z jagniętami) maszyn rolniczych, sprzętów domowych, garderoby i t. d. i. t. d.



## Sto krow

poszukuje na miesiąc kwiecień, świeżo dojrnych krow z cielętami jak i same cielce nabywa szczególnie na każde uwiadomienie listowne (1868)

P. Rojda, dostawca bydła. Nr. 4 Śródką, rynek Nr. 4.

Kretków per Żerków ma na sprzedaż czternaście sztuk bydła młodocianego i dwanaście koni pięcio i czteroletnich maści karęj, gniedej i kasztanowatej wzrostu od 166 ctm. do 173 ctm. (1878)

Bilard francuzki, jest na sprzedaż u B. Domagalskiego w Śremie. (1803)

10,000 talar. czyli 15,000 rubli. Na bardzo korzystnych warunkach może być umieszczona suma 10,000 talarów, potrzebna na spłacenie takiejże sumy hipotecznej umieszczonej na 1 ym numerze po sumie Towarzystwa Kredytowego majątku ziemskiego, bez serwitutu, położonego w Królestwie Polskim na s.m. granicy Prus. W środku majątku znajduje się Kom. ra celna należąca do majątku. Majątek tenże mógłby być oddany w procencie od wyżej wymienionej sumy z małą roczną d. płatą w kilkoletnim posiadaniu, tytułem zastawu lub dzierżawy, stosownie do ugody do czasu zwrotu kapitału. Jeżeli życzący sobie wziąć w zastaw lub dzierżawę majątek rozporządza większym kapitałem to mógłby wejść z 3000 lub 4000 rubli, jako wspólnik do mającego tamże stanąć fabryki, która z powodu stosunków ekonomicznych może dawać dochód około 50%.

Interesowani, pragnący się bliżej poinformować zechcą piśmiennie adresować post. rest. Bodzanowicz Ober Schlesing pod literą M. G. a natychmiast bliższą informacją będzie im podopiecznym adresem przesyłana. Gdyby ktoś od razu o obiciele życzył sobie obejrzeć majątek to w Bodzanowiczach na poczcie wskaże. (1877)

Do sprzedania lub wydzierżawienia folwark 16 włók w powiecie rawskim, gub. piotrkowskiej. Bliższa wiadomość w Warszawie, Wspólna Nr. 25, miesz. 5, od 10—1 i od 7—10 wieczorem

Poszukuje się tą drogą dozwolnioną towarzyszki, panny lub wdowy, Polki, lat dwudziestu kilku, praktycznie wykształconej, niezależnej, — Polak katolik, kawaler, fabrykant i właściciel domu w Warszawie, lat 44, mający majątku 30,000 rs., z odpowiednim kapitałem. Adresować „Eposeur“ poste restante Varsovie. (1807)

Maryja Kompf, ul. Kopernika Nr. 2, na parterze. Dwóch chłopców, z porządnej rodziny, pragnie się umieszczyć jako elewów za małą chociaż wynagrodzeniem. Jednego do gospodarstwa, drugiego do gorzelnictwa. Bliższej wiadomości udzieli Wny Kiedrzyński w Runowie p. d Rogoznem (Rogasen).

Poszukują umieszczenia: ekonomia żonatego, albo wdowca w średnim wieku do małego folwarku. Adres: Miaskowski, Tarnów poste rest. via Kraków. (1742)

Urzędnik gosp. kawaler, z wieloletnią praktyką, poszukuje zaraz lub od 1 lipca inego umieszczenia. Łaskawa oferty pod lit. N. M. post. rest. Grodzisk. (1870)

Pomocnik handlowy obeznany z branzą bławatną i ile możności z krótkimi towarami, poszukiwany natychmiast do jednego z większych miast w Księstwie. Zgłoszenia osobiste przyjmuje A. Hauser Wilhelmowska ul. Nr. 5. (1845)

Rzadzce gosp. żonatego polecił może JW Pan Zychliński w Gorzdwie pod Borzykowem. (1799)

Od 1 kwietnia rb. poszukuje kucharza kawalera, który by się zarazem usług trudnił, Dominium Graboszewo p. Turza. (1801)

Poszukują umieszczenia: Nauczycielki egz. muzyk., młoda bona francuzka, z kilkoletnią praktyką, na pensyą 400 Mr., nauczyciele domowi, kilku urzędników gospod., pisarzy, osoba zaufania godna do zarządu domu. (1871)

Agencja Fontowicza. Teatr polski w ogr. Potockiego w POZNAMIU. W poniedziałek dnia 29 marca 1886

Gesi i Gaski komedia w 5 aktach. Początek o godzinie 1/8.

## Kupiec

Polak, obeznany dokładnie z prowadzeniem ksiąg, szuka odpowiedniego miejsca w mieście lub na wsi. Listy adresować proszę A. B. 1840 do Eksped. Dzienn. Pozn.

## Buchalter,

dokładnie obeznany z pojedynczą i włoską buchalterią, pracujący już kilkanaście lat jako subdykt w branzie kupieckiej, zapatrzony w chlubne świadectwa, poszukuje miejsca natchmiast lub od 1 kwietnia r. b. — Bliższych szczegółów udzieli Wielm. Prof. Lindner, ś. Marcina 74.

## Uczeń

znajdzie miejsce u Karola Henr. Ulrici & Co.

## Włodarz kawaler

w śred. wieku, postak. posady na 120 Mrk. pensy. (1884) P. Teysandier, 8 Wielkie Garbary.

## Elewa gospod.

któryby umiał prowadzić rejestra gospodarze, przyjmie od 1 kwietnia rb. Dom. Zimnowoda p. Borek. (1876)

## PANNA

wprawna i biegła w szyciu staników, mozarzem w szwalni pań, zastąpić, może ięgnatych i st. zgłosić do krawcowej T. Ojendrzyk, Wodna ul. Nr. 7, drugie piętro. (1883)

Panna służąca, znajuca dokładnie kraj wszelki, szycie, pranie i prasowanie, chlubnie polecona, 18 lat w jednym miejscu, szuka posady przez pp. Drwęski i Langner.

## Pisarz

kawaler, z kilkonastoletnią praktyką, 2 lata w obecnym miejscu chlubnie polecony, szuka miejsca od 1. 4. br. Drwęski i Langner. (1900)

## Agronom

z 25-letnią praktyką w wzorowych trz. chę gospodarstwach 17 lat w jednym miejscu, chlubnie polecony, szuka miejsca od 1. 4. lub 1. 7. br. przez pp. Drwęski i Langner. (1901)

Znajdzie miejsce: urzędnik gospodarczy kawaler z kilkoletniemi świadectwami z jednego miejsca na 500 marek pensy. Poszukują umieszczenia: urzędnik gospodarczy kawaler w starszym wieku na 450 marek, starszy pisarz na 300 marek. (1828)

R. M. Koczowski Podgórska ulica 7.

## Gorzelnik,

posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje z poprawienia gorzelnicy i osiągnięcia większych zysków ciągnący z litra zacieru 9 1/2 do 10%, bez defraudacyi, mogący stawić kaucyę, poszukuje odpowiedniego miejsca od 1 lipca. Przynajmniej zmiany obecnego miejsca „sprzedaż dobr. Adres: S. Bielański Waldau p. Gr. Klonia W./Pr. (1777)

Poszukuje się od 1 lipca rb. ekonoma żonatego, albo wdowca w średnim wieku do małego folwarku. Adres: Miaskowski, Tarnów poste rest. via Kraków. (1742)

## Urzędnik gosp.

kawaler, z wieloletnią praktyką, poszukuje zaraz lub od 1 lipca inego umieszczenia. Łaskawa oferty pod lit. N. M. post. rest. Grodzisk. (1870)

Pomocnik handlowy obeznany z branzą bławatną i ile możności z krótkimi towarami, poszukiwany natychmiast do jednego z większych miast w Księstwie. Zgłoszenia osobiste przyjmuje A. Hauser Wilhelmowska ul. Nr. 5. (1845)

## Rzadzce

gosp. żonatego polecił może JW Pan Zychliński w Gorzdwie pod Borzykowem. (1799)

Od 1 kwietnia rb. poszukuje kucharza kawalera, który by się zarazem usług trudnił, Dominium Graboszewo p. Turza. (1801)

Poszukują umieszczenia: Nauczycielki egz. muzyk., młoda bona francuzka, z kilkoletnią praktyką, na pensyą 400 Mr., nauczyciele domowi, kilku urzędników gospod., pisarzy, osoba zaufania godna do zarządu domu. (1871)

Agencja Fontowicza. Teatr polski w ogr. Potockiego w POZNAMIU. W poniedziałek dnia 29 marca 1886

Gesi i Gaski komedia w 5 aktach. Początek o godzinie 1/8.

## Odwołanie.

My niżej podpisani odwołujemy obelgę rzuconą na kupca i posiadacza hotelu p. K. Starka w Żninie w lokalu p. Siuchnińskiego co do zajścia denuncyacyi teatru amatorskiego w dniu 28 lutego r. b. w Żninie, cofamy ją niniejszemu i prosimy o przebaczenie. (1875) Żnin, d. 25 marca 1886.

H. Daehn. P. Schramm.

## Dery na konie.



PASY DO MASZYN, artykuły gumowe, worki i płachty, oliwę i smarowidło, nieprzemakalne płachty, derki na konie polecają (282) Orłowski i Spółka. Poznań, Wilhelmowska ulica Nr. 21.

Holzdorfski browar piwa słodowego Główny skład BERLIN, Hedemannstr. 4. Nowość! „piwo jałowcowe“ Nowość!

WAR SŁODOWY Z zastosowaniem do zasad lekarskich dodatkiem jałowcowem. Usuwa blednice, wszelkie trudności trawienia i cierpienia pęcherzowe.

Wzmocnia ciało i nerwy, poprawia krew i zapobiega wszelkim u kobiet i dziecięctwa zachodzącym cierpieniom. Jedeli codziennie dwa kieliszki od wina, „piwa jałowcowego“ matka lub m. m. k. rano i wieczorem wypije, w takim razie wystarczy to, aby swojemu niemowlęciu nadać lub w niem utrzymać czystą i krew.

Nie jest to czymy wymyślenie, ale uznana prawda!

Główny skład w Berlinie, Hedemannstr. 4, wysyła to „piwo jałowcowe“ po odebraniu należności. — Cena butelki w granicach kraju 40 fen. (1481)

10 butelek wraz z franko opakowaniem 5,50 Mr. 20 " " " " " 9,50 " 40 " " " " " 18,50 "

Składy główne i pobożne urząda się wszędzie. Rzetelne, o agencyę ubiegające się osoby, niechaj się zgłoszą.